Nr. 138. We Lwowie, Piątek dnia 18. Czerwca 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
Miejscowa kwartalnie [illegible] złr. 50 cent.
[illegible] miesięcznie 1 złr. 50 [illegible]
Z przesyłką pocztową: [illegible]
w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.
Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbji ... po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 12 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanickiego. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." agencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 23; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, M. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Co. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Co. I. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie nad Menem G. L. Daube et Co.; w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 17. czerwca.

(Nota turecka, witająca konferencję w Berlinie. — Głosy o konferencji. — Obawa przyszłości. — Z sejmów przedlitawskich. — Możliwy stały kompromis w czeskiej kurji dworskiej).

Pierwszy krok powiódł się mocarstwom, konferencja wczoraj otwartą została. Ale cóż dalej? Czy są widoki, że do pomyślnego doprowadzi ona rezultatu i że to co postanowi, wejdzie w życie?

Jak dotąd—żadnych niema. Wprawdzie trudno po pierwszem czysto formalnem posiedzeniu konferencji bawić się w konjekturalną politykę co do jej następstw, ale za to wolno nam skonstatować symptomata, które towarzyszyły jej narodzinom, a które wcale nie świetny stawiają dla niej horoskop.

Giełda pomimo wysiłków spekulacji w złym humorze powitała jej przyjście na świat. I nie omyliły się sfery finansowe w swem przeczuciu. Wszakże wczorajszy nasz telegram z Konstantynopola, otrzymany przed zamknięciem numeru, a donoszący o treści odpowiedzi tureckiej na identyczną notę mocarstw, nie może budzić nadziei w pomyślny rezultat obrad berlińskich. Porta przypomina mocarstwom, że pośrednictwo, które przewiduje 24. art. traktatu berlińskiego, „nie może i nie powinno naruszać niezawisłości tego mocarstwa, które do ofiar jest powołane", to jest niezawisłości Turcji. Oświadcza dalej, że Porta zastrzega sobie wolną decyzję, i w końcu dodaje, aby usunąć wszelką wątpliwość co do swych zamiarów, iż Porta „gotowa jest przyjąć do wiadomości komunikacje od mocarstw pośredniczących", ale nic więcej. Bynajmniej więc nie zapewnia, iż zastosuje się do tych komunikacyj; przyjmie je jeno do wiadomości, co znaczy, że gdy nie będą odpowiadały zamiarom Porty, to wrzuci je do kosza.

Po długich tedy naradach i rokowaniach, po mozolnem omijaniu wszystkich szkopułów, mocarstwa zdołały o tyle porozumieć się ze sobą, że potrafiły zwołać konferencję. W chwili jednak, gdy ją otwierają, ten, który przez nie osadzony został na ławie oskarżonych, oświadcza im: „wiedźcie o tem, że wasze debaty nie warte są funta kłaków, bo brak wam tego, co jest najważniejszem, brak wam siły fizycznej do wprowadzenia w życie waszych uchwał. Jeżeli więc nie chcecie wystawić się na śmieszność, to postanawiajcie jeno rzeczy takie, na które ja w dobrej woli przystać mogę. Wiecie zaś, na co ja przystać mogę, bo macie przedłożony mój projekt linii granicznej."

I konferencja mogłaby istotnie nie okryć się śmiesznością, gdyby wydała decyzję w myśl projektu tureckiego, a nakazała Grecji uległość. Ale właśnie to nie nastąpi, bo konferencja dlatego tylko do skutku przyszła, że umówiono z góry, iż projekt turecki będzie odrzucony, bo porozumienie między mocarstwami na tej tylko podstawie zdołano skleić, że przyrzeczono sobie nawzajem — jedne mocarstwa więcej, drugie mniej — popierać roszczenia Grecji.

Wiemy więc z góry, jaką postawę względem ewentualnych uchwał konferencji zajmie Turcja. Wszelako opozycja turecka jest tylko połową biedy. Ostatecznie, tak czy owak, znalazłaby przecież Europa sposób przytarcia rogów butnej Radzie dywanu. Drugą połową biedy, i do tego ważniejszą, jest to, że porozumienie między mocarstwami spoczywa na podstawie zanadto kruchej, aby mogło zaufanie budzić. Posłuchajmy głosów inspirowanych.

„Usposobienie panujące w sferach dyplomatycznych — czytamy w jednym z wpływowych organów prasy niemieckiej — jest wcale nie różowe. W ciągu rokowań zastanawiano się niejednokrotnie nad tem, w jaki sposób zagwarantować praktyczne wykonanie uchwał konferencji. Sondowano Austrję, czy zechce podjąć się roli wykonawczy. Odpowiedziała stanowczo: nie. Włochy nie były od tego, godziły się na przyjęcie mandatu, ale stawiały warunek, aby okupacja trwała długo, na co znów mocarstwa zgodzić się nie mogły. Austrja zgodziła się wziąć udział w konferencji, ale hr. Haymerle oświadczył prywatnie, iż mocarstwa powinny pamiętać o tem, że traktat berliński dla Turcji a nie przeciw Turcji zawarty został. Tuny znów oświadczył, że Europa albo się okryje śmiesznością, jeżeli powróci na konferencji uchwały, których wykonania nie potrafi, albo też otworzy wrota nowej wojnie." Oto tło, na którem rysują się kontury konferencji berlińskiej.

Do innego znów dziennika piszą z Berlina o ugrupowaniu mocarstw co następuje:

„Francja stoi na stanowisku skrajnej lewicy, najdalej bowiem idzie w hellenizmie. Za nią podąża Anglia, a Włochy okazują pewną rezerwę. To samo co o Włochach można powiedzieć i o Moskwie, z tym dodatkiem, iż ze strony Moskwy spodziewać się należy pewnych trudności. Austrja i Niemcy stoją raczej po prawicy i oświadczają, że zgodzą się na wszelki wniosek, który ma szanse wejść w życie; więc n. p. nie mają nic przeciw przyłączeniu Janiny do Grecji, ale same nie wystąpią z tym wnioskiem. W kołach dyplomatycznych wiele mówią o Krecie, jest wniosek przyłączenia jej do Grecji, a za to obcięcie pretensji greckich na lądzie stałym. Za tym wnioskiem staną Niemcy i Austrja, bo sprowadziłoby to pewną równowagę na morzu Śródziemnem. Ale te mocarstwa, które nie chcą spotęgowania się Grecji pod względem marynarki, gotowe oprzeć się na tem, że konferencja nie ma prawa odstępować od wyrażonego przez protokół z 13. posiedzenia kongresu, zastrzegającego powiększenie Grecji na stałym lądzie."

W innej znów korespondencji z Berlina czytamy między innemi:

„Ogólny charakter konferencji jest następujący: Austrja i Niemcy pracują nad utrzymaniem pokoju, Anglia wydobywa kasztany z pieca dla Grecji, Moskwa i Włochy osłoniły się szatą rezerwy, a po Francji obawiają się wszyscy, że gotuje w ukryciu jakiś zamach. Dlatego Niemcy przywiązują jak mogą Francję, starają się wszystko z drogi usunąć, co ją rozgniewać może. Czy zabiegi niemieckie uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem, pokaże bliska przyszłość."

Przytoczyliśmy kilka wybitnych głosów, a wszystkie nie oznaczają, na ile pesymistyczne w chaotycznym składzie konferencji widzą przejawy zbliżającej się grozy, czują, że konferencja na podminowanych dynamitem spoczywa podstawach. Pomimo najpoważniejszych chęci nie zdołaliśmy wyszperać wśród poczty dzisiejszej ani jednego, nawet podrzędnego głosu, któryby różową widział perspektywę. Półurzędowe organa milczą, zresztą cała prasa patrzy z obawą w przyszłość. I ta obawa, która już i giełdom się udzieliła, jest znamieniem dzisiejszej chwili.

Kwestja sejmu salcburgskiego jeszcze nie załatwiona. Namiestnik hr. Thun z Wiednia jeszcze nie wrócił. Lamenta pism centralistycznych z powodu złożenia przez hr. Lamberga nietylko marszałkowstwa ale i poselstwa nie ustają; natomiast liberały salcburgscy swoich towarzyszy z Hallein tem zasłaniają, że hr. Lamberg przyrzekł był przed otwarciem sejmu, że gdy mniejszość centralistyczna zaprotestuje przeciw sejmowi jako nielegalnemu, bo wicemarszałka niemającemu, on oświadczy, że zdanie to podziela i przewodniczyć nie będzie. Tymczasem centraliści protest wnieśli, ale hr. Lamberg pozostał na krześle marszałkowskiem, więc sejm nie został rozbity, mimo że centraliści salę opuścili. Wiedeńscy wodzireje centralistyczni przyznają, że to prawda, ale zawsze hr. Lamberg wobec wniosku p. Lienbachera bardzo godnie postąpił, więc nie należało mu pisać takich grubiaństw, jakie mu napisał halleinski „komitet wyborczy." Ten komitet atoli była to banda 40 opojów — po większej części c. k. urzędników, a zaledwo kilku mieszczan — którzy w knajpie sąd na hr. Lamberga złożyli i ów list wystosowali. Ztąd obawa wodzirejów, że mieszczanie, oburzeni tą nieproszoną opieką opojów, i to urzędników, w razie rozpisania nowych wyborów porzucą obóz centralistyczny, a nadto ministerjum wgląda w postępowanie owych urzędników i dochodzić będzie, czy wielokrotne już, wręcz demonstracyjne manifestacje urzędników przeciw ministerstwu, nie są dziełem różnych szefów sekcyjnych i hofratów, którzy pod gabinetem koalicyjnym chcą ciągle prowadzić rządy centralistyczne, drwiąc sobie z ministrów i z tej woli, której jest wyrazem gabinet.

Jak w sejmie górno-austrjackim p. Gross głośny podniósł lament, że w roku zeszłym sejm nie był zwołany — tylko że lament ten nie był objawem rzetelnego oburzenia, ale fintą przeciw rządom hr. Taaffego użytą w ogólnej rozprawie nad budżetem krajowym, aby można hr. Taaffemu rzucić w oczy zarzutem pogwałcenia konstytucji: tak znowu w sejmie dolno-austrjackim inną, stosowniejszą obrano drogę. P. Weitlof postawił wniosek: „Sejm ubolewa nad niezwołaniem sejmu w r. 1879, i wzywa rząd, aby na przyszłość nie dopuszczał się takiego zaniedbania."

Między sprawozdaniami, w sejmie dolno-austrjackim od Wydziału krajowego d. 15. bm. wniesionemi, napotykamy następujące: w przedmiocie założenia krajowego zakładu hipotecznego; w przedmiocie założenia krajowego zakładu asekuracyjnego od pożaru, tudzież względem zaprowadzenia przymusowej asekuracji. Wniesiono też interpelację: co się dzieje z projektem nowej ustawy przemysłowej i czy na następnej sesji Rady państwa rząd ten projekt już przedłoży. (Właśnie dwa dni temu doniosły dzienniki półurzędowe, że sprawą tą zajmuje się komisja ministerjalna pod przewodnictwem ministra Pražaka.)

Sejm dolno-austrjacki uchwalił był ustawę o pomnożeniu posłów, zwłaszcza z miasta Wiednia. Rząd centralistyczny nie przedłożył tej uchwały do sankcji, a rząd obecny zawiadomił właśnie marszałka sejmowego, że cesarz odmówił sankcji, w motywach przytaczając między innemi fakt, dla słynących z uczoności i gruntowności Niemców arcyupokarzający, że w art. 1. tej projektowanej ustawy mylnie powołano ustawę krajową z 8. stycznia 1867 zamiast ustawy krajowej z 20. maja 1870. Gdyby podobny lapsus szkaradny zdarzył się np. sejmowi galicyjskiemu — ile to wrzawy i szyderstwa byłoby w *Pressach* i *Blattach*!

Protest biskupów tyrolskich przeciw utworzeniu parafij protestanckich w Inszpruku i Meranie, oparty na tyrolskim statucie krajowym, dla tego mianowicie oburza centralistów, że podpisali go i dwaj nowi biskupi, bryksenski i trydencki, których nominacji pisma centralistyczne bardzo się domagały, sądząc, że nie będą gorliwymi katolikami.

Z Pragi słychać, że klub sejmowy szlachty centralistycznej doniósł klubowi schmeykalowskiemu, że gotów w porozumieniu z nim postępować co do nowelli wyborczej; „afestety — dodają telegramy centralistyczne — niewiadomo, jakie jest zdanie szlachty centralistycznej co do nowelli wyborczej." Słychać bardzo głośno, że szlachta centralistyczna gotowa przystać na taki kompromis, któryby połowę mandatów jej a drugą połowę szlachcie narodowej przysądzał. Szlachta centralistyczna bowiem obawia się, aby kiedyś kasyno praskie nie połączyło się z młodo-czechami i nie parło do zniesienia kurji dworskiej. Wszak Herbst w Izbie posłów w rozprawie adresowej wierszem sławił Amerykę jako szczęśliwą z tego, że nie ma „keine Burgen, keine Schlösser, keinen Adel." Gdyby oba odłamy szlachty czeskiej stały kompromis zawarły, to centralizm byłby z kretesem zgubiony.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Niemiec 15. czerwca.

Norddeutsche Allg. Ztg. zamieszcza na czele pisma następujący komunikat:

„Upoważnieni jesteśmy donieść, że ks. Bismark do posłów osobiście mu przyjaznych, o projekcie ustawy kościelno-politycznej w następny sposób się wyraził:

„Ponieważ układy komisji nie doprowadziły do pozytywnego skutku, dla tego obrady plenum toczyć się będą na podstawie projektu rządowego, do którego zdaniem mojem stanowisko rządu tem samem zostać winno, jakiem było przy jego wniesieniu. Rząd czuje się zobowiązanym, niezawiśle od układów z Rzymem katolickim poddanym królewskim na wszystko zezwolić, na co bez uszczerbku ogólnych interesów państwa zezwolić można. Myśl ta wyrażoną jest w projekcie. Spodziewać się nie wolno, że rząd zdanie swe o mierze dozwolonych ustępstw podczas ośmiu do dziesięciu dni, w których obradowała komisja, zmienił, ponieważ zdanie to nie polega na chwilowych pomysłach parlamentarnych, lecz na zasadniczym rozbiorze potrzeb i niezatracalnych praw państw. Rząd mógł się pomylić w ocenieniu chęci stronnictw pojedyńczych do uczynienia parlamentarnych ustępstw dla ludności katolickiej; ale i w tej mierze jasnego dowodu nie wydały jeszcze obrady komisji; dostarczyć go tylko mogą obrady w plenum. Przez uchwały większości jednej z Izb sejmu może rząd na drodze konstytucyjnej zniewolonym zostać do odmówienia katolikom tych ustępstw, które za zgodne z prawami państwa uważa. Zmuszonym on być może przez taką uchwałę do zrzeczenia się wykonania zamiarów, które w projekcie zezwolenie królewskie uzyskały. Z pewnością uszanuje on konstytucyjnie wyrażoną wolę sejmu. Ale rząd stanąłby z samym sobą w sprzeczności, jeżeliby całość albo część poczynionych propozycyj d o b r o w o l n i e cofnął i w skutek tego przyjął na siebie odpowiedzialność za odmówienie pewnych ustępstw, które bez uszczerbku dla państwa w interesie religijnego pokoju przed trzema tygodniami chciał w dobrej wierze uczynić. Kościelnej potrzebie katolickich Prusaków mniej dać zaspokojenia, niż to bez szkody państwa stać się może, nie zgadzałoby się z ojcowskiemi dla kraju intencjami Jego królewskiej Mości. Rząd więc zdaniem mojem obstawać będzie musiał przy projekcie, aż nie nastąpi jego urzędowe odrzucenie przez jedną z Izb sejmu."

Wiedzieliśmy zatem, co rząd uczynić zamyśla względem negatywnej uchwały komisji, ale nie wiemy dotychczas dokładnie, co Izba pocznie, jak głosować będzie centrum. Wnioskując z ostrego tonu, w którym pisze o Bismarku i pruskim projekcie papieska *Aurora*, przychodzimy do przekonania, że centrum projekt odrzuci, przez co niemało trudności Bismarkowi przysporzy.

Treści artykułów papieskiego pisma w całej rozciągłości podać nie możemy dla braku miejsca. Ale zaznaczamy tylko, że nazwano w niem postępowanie Bismarka w czasie układów wiedeńskich, według słynnej zasady *do ut des*, postępowaniem żydowsko-szachrajskiem, którem wyższe sfery pruskie od żydów się zaraziły. Ale, pisze *Aurora*, szachrajstwo nie jest dozwolonem w sprawach religii.

Bismarkowi chodziło tylko o zgnębienie centrum, chciał on zniewolić papieża, moc zagraniczną, aby się wmieszał w wewnętrzne stosunki Prus i stronnictwo jedno ugiął pod jarzmo rządu, wymusił słowa przytakujące dla rządu z ust katolików. Ale papieżowi nie chodzi o to bynajmniej, czy Prusy mają sto batalionów więcej lub mniej, czy pogodzą się z Hamburgiem, lub dalej z nim waśnić się będą. Papież zadowalnia przez to, że nie krępuje sumienia politycznego katolików, że szanuje więcej liberalne instytucje, aniżeli rząd pruski.

Zarzuty o przymierzu ultramontanów z socjalistami nazywa *Aurora* oszczerstwem śmiechu godnem, które tylko wówczas powstać może i zyskać wiarę, jeżeli świat cały zdziecinnieje. Kończy *Aurora*: Jakież ponizą się umiejętność mężów stanu, gdy zwalczać chcą kościół Boży!

To nie trąbka pokoju, to dźwięk surmy wojennej, który w dyecezjach katolickich Niemiec już elektryzuje masy.

Z nad granicy francuskiej 15. czerwca.

Kto Francuzów przedstawia sobie jako naród dobrze wychowanych ludzi, stałych mogący za wzór przyzwoitości, ten nie małego doznałby rozczarowania na widok Izby reprezentantów Francji.

Trudno sobie wyobrazić zgromadzenie więcej nieprzyzwoite. Hałas, wrzawa, kłótnie, wymysły, grożenie sobie pięściami, chwytanie za bary przeciwnika, zamieniają nieraz poważną Izbę na salę karczemną.

Po takiem burzliwem posiedzeniu Gambetta ma wiele kłopotu z sprawozdaniem. Zanim bowiem zostanie wydrukowane w dzienniku urzędowym, musi w niem pozacierać ślady scen karczemnych i powyrzucać wyrażenia, które zdołałyby Izbie odjąć powagę w kraju. Pojawiające się też sprawozdania w *Journal Officiel*, wygładzone i wymuskane przez marszałka i jego sekretarzów, zaledwo słabe dają wyobrażenie o tem, co się w Izbie deputowanych działo. Ażeby nabrać dokładnego wyobrażenia o przebiegu rozpraw i pochwycić ich ton właściwy, potrzeba czytać sprawozdania reporterów dzienników opozycyjnych. Ci nie skrępowani żadnemi względami piszą prawdę, która w bardzo smutnem przedstawia świetle dobór narodu, jego reprezentantów.

Na posiedzeniu 10. czerwca namiętności ich rozhukały się do ostatnich granic. Rozprawa toczyła się nad upoważnieniem, jakie komisja zaproponowała udzielić prokuratorowi do wytoczenia procesu księciu Padwy, za dwukrotne, prawu przeciwne wykonanie obowiązków wyborcy w Wersalu i Paryżu. Jeżeli nietykalność (immunité) poselska ma być rzeczywiście szanowaną, w takim razie ustępować ona powinna przed sądami tylko wobec wypadków ważnych, przestępstw i występków istotnych. Książę Padwy działał w dobrej wierze, sam oświadczył i to zostało udowodnione, iż nie wiedział o nielegalności dwukrotnego w różnych miejscowościach wotowania. Izba przypuszczając dobrą wiarę i niewiadomość nie pozwoliła na wytoczenie procesu za podobne przekroczenie deputowanemu Jean David, który należy do większości republikańskiej, rząd popierającej. Co zostało przepuszczonem stronnikowi, powinno być darowanem przeciwnikowi. Dwóch miar być nie może. Cassagnac w sposób mu zwykły, gwałtowny, wytknął tę podwójną miarę sprawiedliwości, jaką trzyma w swoim ręku większość rządowa i naraził się przez to na cenzurę, to jest najwyższą karę, jaką Izba według swego regulaminu uchwalić może na członka swojego. Spotęgowało to jeszcze burzę. Bonapartyści, do których należy książę Padwy, poczęli wrzeszczeć, miotać obelgi na republikanów; — ci im oddali pięknem za nadobne, a chociaż Gambetta dzwonił, krzyczał, przywoływał do porządku deputowanego Le Prévost de Launay, Izba się niepokoiła i wśród największego rozdrażnienia uchwaliła 315

Urywek z pamiętnika.

(Ciąg dalszy.)

Ile dziś sobie przypominam, to głównem uczuciem, miotającem mnie w onczas, był gniew. Zły byłem, że tak sparaliżowano moje czynności, że nie będę obecnym pierwszemu wybuchowi, gdyż o tem, żeby więzienie mogło się bardzo przedłużyć, ani pomyślałem. Gdy mnie zamknięto, rzuciłem się na ławkę i usnąłem twardo. Nie wiem, która mogła być godzina, gdy zbudził mnie zgrzyt klucza w zamku. Chciałem pokazać, że nie robię sobie nic z więzienia i śpię smacznie, choć przebudzony nie podniosłem się, lecz przeciwnie, pociągnąłem płaszcz na ramiona, i okryłem się, jakby do długiego snu jeszcze.

Weszło dwie osoby, jedna z nich przystąpiła do mnie, a biorąc za ramię i potrząsając, rzekła po niemiecku: „Stehen sie auf".

Podniósłszy się ujrzałem przed sobą konsyljarza kryminalnego P....ga, zaś ten, który mnie budził, usunął się z uszanowaniem aż ku drzwiom. Konsyljarza P....ga znałem z widzenia. Rozpoczęła się teraz rozmowa, która powoli przechodziła w indagację. Pytał mnie o wiek, nazwisko, miejsce urodzenia, o poprzednie zatrudnienie. Mieniłem się synem ekonoma z Jaworowa, miejsce urodzenia podałem, jak pierwej, miejscowość, gdzie się metryki spaliły. Po takiem lekkiem niby zapoznaniu się skinął na stojącego przy drzwiach, i kazał mu wyjść. Zwrócił się tedy do mnie, i rzekł z poufałością:

— Otóż jesteśmy sami, możesz pan teraz śmiało mówić prawdę, bo to wszystko, co mi pan powiedziałeś, jest nieprawdą, a dla dobra pana potrzeba, abym prawdę wiedział; będę sędzią śledczym sprawy pańskiej, otwartość i bezwarunkowa szczerość ze strony pana, tylko złagodzić mogą wyrok czekający go, lub nawet mogą go zupełnie usunąć. — Nie dałem się złapać na tę ponętną wędkę, na którą, jak się później dowiedziałem, udało im się niejednego ułowić. Wszystkie najprzyjaźniejsze zapytania zostały bez pożądanej odpowiedzi. Dawałem tylko wymijające, i nic nie znaczące, lękając się nad wszystko nie siebie — lecz drugich skompromitować. Widząc, że obłudą nic ze mnie nie zrobi, spoważniał, a niechęć i oburzenie wybiły się wyraźnie na tem srogiem i niemiłem obliczu.

— Nie chcesz pan tutaj odpowiadać dobrowolnie, będziesz w indagacjach odpowiadał pod przymusem.

Skłoniłem mu się grzecznie. Wyszedł, a ja rzuciłem za nim z ironią: I czemże mnie zmusisz, bym mówił to, czego nie zechcę. Czułem w tej chwili, że największe nawet katusze nie wyrwą ze mnie słowa jednego.

W południe przyniesiono dzban wody i kawał czarnego chleba — i do nocy zostawiono mnie w spokoju. Nie wiem, która mogła być godzina, gdyż spałem już twardo, gdy mnie przebudzono — wyprowadzono — wsadzono do czegoś krytego i przewieziono do kryminału na Halickiem. Tak rozpoczęło się moje więzienie, które przeszło lat dwa trwało.... W pierwszych dniach, w pierwszych tygodniach wyczekiwałem tylko, kiedy drzwi się otworzą — i zostanę wypuszczony na wolność — aby wolnym już braciom rzucić się w objęcia — lecz niestety, otwierały się tylko, gdy mi wnoszono lichą strawę — lub, gdy prowadzono mnie do kancelarji śledczej na indagację. Ten człowiek, który okazywał się pierwszej chwili w stockhausie takim przyjacielskim, stał się później przy indagacjach twardym, szorstkim, z łapczywością dzikiego zwierza czyhającym na powikłanie mnie w odpowiedziach, a gdy się to nie udało — nawet niegrzecznym. Po pierwszej niegrzeczności, zaciąłem usta i przestałem odpowiadać. Po kilkukrotnem, bezskutecznem napomnieniu, wybuchnął gniewem:

— Odprowadzić! kajdany nałożyć!!!

Wypełniono rozkaz i odtąd siedziałem w kajdanach. Ciemny loch, do którego byłem wtrącony, rozjaśniał się jej obrazem, przepełniającym duszę moją. Pocałunek jej i gorąca łza, spływająca w chwili pożegnania na moje czoło, rozgrzewały od wilgotnego zimna krzepnące członki moje. Wierzyłem w niedaleką wolność i czekałem. Na świeże powietrze zupełnie mnie nie wyprowadzano. Po okuciu w kajdany przesiedziałem, nie wołany do indagacji, parę tygodni, ile mogłem miarkować po zmianie ciemności w mojej kazamacie. Nie mogę powiedzieć — po ubiegłych dniach — bo dnia nigdy nie było w niej — tylko jakiś szary zmrok, pierwszy odcień od ciemności zupełnej, przedstawiał go. Poczęły mnie nachodzić jakieś myśli straszne, obejmować zwątpienie — szarpać tęsknota za szczęściem, które tak czarownie, tak rozkosznie uśmiechnęło się do mnie, w chwili, gdym je opuścić musiał na wieki może! O jakżem ją za tę chwilę rozkoszy, za ten pocałunek, dany mi na pożegnanie, błogosławił! Zakład ten miłości jej umacniał mnie w dniach zwątpienia, nie dopuszczał rozpaczy do duszy...

Nic nie wiedziałem, co się na świecie dzieje, kilka razy próbowałem wyciągnąć na słowo stróża więziennego, przynoszącego mi raz na dobę tak lichą, że aż obrzydliwą strawę, wodę i kawał chleba czarnego, lecz człowiek ten długi czas zachowywał się jakby głuchy i niemy. Raz znowu zaczepiony przezemnie, oburzył się i wybuchnął potokiem słów:

— Daj mi pan pokój — o małom nie stracił miejsca przez pana — jakaś tam siostra, żona, czy kochanka pańska, nie wiem już w jaki sposób dowiedziała się, że pan siedzisz pod moim kluczem. Dostała się aż tu do kryminału z matką swoją, i gwałt podpłacić mnie, żebym ją sekretnie zaprowadził do więzienia pańskiego, a gdy zobaczyła, że o tem ani gadać nie chcę, pchała mi kartkę jakąś napisaną i papierek stureńskowy, abym tę kartkę oddał panu. I człowiek byłby się może ułakomił na taki śliczny grosz, aż tu w tej chwili na te zmowy nadchodzi starszy — i tuj, tuj, żem chleba nie stracił i nie poszedł na ulicę z żoną i sześciorgiem dzieci. Byłaby mnie w piękny interes zapchała. To dajże mi i pan pokój ze swojemi gadaniami, nie wolno mi nic odpowiadać i nie będę odpowiadał. Z temi słowami trzasnąwszy drzwiami wyszedł, zamykając je na klucz.

Więc ona, moja najdroższa, wiedziała o mojem uwięzieniu, starała się do mnie dostać. O dzięki ci, ty stróżu więzienia mego i za tę wiadomość o niej, za tę pociechę, jakąś mi wniósł temi słowami. Rozkołysane serce, rozmarzona głowa utworzyła natychmiast cudowny obraz. W dniu wolności ojczyzny, więzienie otwarte, ona jak anioł pocieszyciel na progu, wyprowadza mnie z niego, jam u nóg jej, i już nic... nic nas nie rozłączy, jam jej, ona moją na wieki... Więzienie znikło mi z przed oczu, kajdany stały się lekkiemi, utonąłem cały w tym obrazie przyszłości. O jakże mnie srogo, jak bez litości przebudzono ze złocistych tych marzeń... Jednego dnia wezwano mnie do kancelarji, prócz P...ga było kilka jeszcze nieznajomych mi figur rządowych i tam mi oświadczono, że pomimo błędnych i fałszywych moich odpowiedzi, sprawa moja została wyjaśniona, gdyż wybuch zbrodniczej rewolucji sparaliżowano, prawie wszyscy spiskowcy, z wyjątkiem tych, którzy ponieśli sprawiedliwą śmierć z rąk ludu, oburzonego niewdzięcznością przeciw ojcowskiemu rządowi, są w ręku władz, dalsze więc zapieranie faktów byłoby z mojej strony tylko pogorszeniem mego położenia.

Odurzony tym gromem, zachwiałem się na nogach jak pijany. Więc wybuch nie powiódł się, krew się bratnia polała, zgasła gwiazda nadziei, wrota więzienne nie otworzą się przedemną? nie ujrzę jej nigdy?

Wirem szalonym myśli te kołowały w umyśle wstrząśniętym. Stałem milczący, bo nie miałem głosu...

Dopiero zapytania sędziego śledczego co do moich czynności w Stanisławowie i Tarnopolu wróciły mi przytomność. Odrzekłem więc, że gdy sprawa moja jest wyjaśnioną, nie potrzebuję jej już wyjaśniać więcej. A w stanie, w jakim byłem, podrażniony moim własnym głosem, podbudzony myślami piekącemi pod czaszką, jak rozpalonem żelazem, rzekłem mierząc ich wszystkich wzrokiem pogardy:

— Możecie odebrać mi wolność i życie, jestem w mocy waszej, ale winy we mnie nie ma żadnej, na sumieniu żadnego grzechu. Lecz jeżeli wy grzechem nazywacie miłość ojczyzny, o, to ja grzesznik wielki... i zatwardziały. Spojrzeli po sobie ze zdumieniem, na mnie ze złością — i kazali odprowadzić do więzienia.

Rozpaczy, jaka mnie ogarnęła, gdym się znalazł w tej ciemnicy wilgotnej, na garści słomy, skuty w kajdanach, z rzuconą mi wiadomością przez sędziów śledczych o chybionym ruchu, o buncie ludu przeciwko braciom, o aresztowaniach tak licznych, pióro moje opisać nie zdolne. Żem nie poszarpał w kawały piersi własnej, to tylko dlatego, że ręce skute odmówiły tej posługi, której rozpacz pragnęła, żem nie oszalał, winienem wizerunkowi Bożej Rodzicielki, bo gdy w największym szale boleści błysnęła mi jej ciemna twarz w złocistej aureoli, poczęła się dusza moja uciszać, ująłem w skute ręce ten święty wizerunek, z pokorą do ust podniosłem, i jakiś głos wewnętrzny szepnął mi, że ona, ta moja ubóstwiona, w przeczuciu takiej chwili zawiesiła mi tę świętość na piersiach.

Tyle lat później nie rozstawałem się z tą jedyną pamiątką po niej, w tylu ciężkich i smutnych chwilach życia była pociechą i ukojeniem, jak wonczas w więzieniu, ale widać, że było mojem przeznaczeniem, abym i tego skarbu drogiego wdowiemu sercu pozbawiony został. Gdym po ostatniej bitwie pod Kobylanką, nie wiem przez kogo został uniesiony z placu boju, i gdym staraniem dobrych ludzi, opiekujących się mną i pieczołowitością sióstr Felicjanek przyszedł do przytomności, skarbu mego nie znalazłem na piersiach. Straciłem już wszystko, co mi jeszcze zostało na pociechę życia! Ale Bóg w dobroci swojej chował mi jeszcze chwilę błogą choć smutną, chwilę, która była mi podnietą do skreślenia tych wspomnień, tej spowiedzi serca. Gdybym był nie przelał w słowa, co mi serce rozrywało, byłoby pękło może.

W kilka dni po ostatniej tak dla mnie pamiętnej indagacji, odczytano mi wyrok, skazujący mnie na całe życie więzienia na Szpilbergu. W spokoju przyjąłem ten nieludzki wyrok — nie dałem wrogom moim pociechy widoku, że mnie zgnębili, zamordowali na duchu...

(C. d. n.)

głosami przy 138 udzielić upoważnienia pana Dauphiny jeneralnemu prokuratorowi, do pociągnięcia przed sądy księcia Padwy, deputowanego Korsyki, do odpowiedzialności.

Burzliwem także lubo przyzwoitszem było posiedzenie Izby, na którem deputowany Villiera, legitymista, interpelował ministra z powodu licznych procesów, wytoczonych karykaturowemu pismu *Triboulet* i szykan cenzuralnych.

We Francji, jak wszędzie, z wyjątkiem Anglii, Ameryki i Szwajcarji, nie ma istotnej wolności druku. Wprawdzie wolno drukować bez cenzury, lecz rozmaite ostrzeżenia i ograniczenia sprawiają, że ta wymierzona z wywalczoną wolność bardzo słabo wypada. Co się tyczy rysunków, to nie mogą być bez poprzedniego upoważnienia cenzury drukowane. Wszystkie więc pisma ilustrowane i karykaturowe muszą się starać o takie upoważnienie, wiele krępujące swobodę druku. Cenzura, rzecz to zrozumiała, odmawia nieraz dziennikom opozycyjnym upoważnienia do publikowania obrazków, [illegible] kiedy jednocześnie pozwala przedstawiać księży w obrazkach jak najsprośniejszych, szydzić z wiary i z rzeczy religijnych.

Triboulet także jako pismo legitymistyczno-klerykalne, broni religji i pretendenta króla, siedzącego w Austrji. Karykatury jego pełne dowcipu trafnego, są solą w oku republikanom, w nie też mieszają, żeby pobożny a wesoły *Triboulet* nie był skazany za „wyłamywanie się z pod prawa, to jest omijanie cenzury" na kilka tysięcy franków kary. Ogromne te kary płaci z krajowej i markizowie, a *Triboulet* dalej dokazuje. Snać jednak ciągłe te opłaty musiały się stać uciążliwemi arystokracji, skoro postanowili w Izbie rząd zaczepić, i w imię wolności wyjednać, zakazać zniesienia prawa z r. 1852, które ustanowiło cenzurę na wszelkiego rodzaju ilustracje.

Constans, minister spraw wewnętrznych, w odpowiedzi swojej nazwał to prawo złem, obiecał przedstawić projekt zniesienia go, — dopóki jednak istnieje, stosowanem być musi. Powodem zaś do wytoczenia procesów *Triboulet*'owi było to, iż redakcja tego pisma przedstawiała rysunki cenzurze, lecz ich publikowała jeszcze pomimo zakazu. Izba zadowoliła się tą odpowiedzią, i republika ma jeszcze do nieoznaczonego czasu cenzurę.

Z rozprawy, jakie ta interpelacja wywołała, godnym jest uwagi głos deputowanego Roberta Mitchell. Pozwolę sobie z niego mowy przytoczyć kilka faktów, jako wyborowo przedstawiające niedorzeczność utrzymania w naszych czasach cenzury.

„Cenzura w ręku rządu — powiada Mitchell — jest monopolem oszczerstwa. Swoim stronnikom pozwala wszystko, przeciwnikom nic zgoła nie jest dozwolonem. Oto kilka przykładów, w jaki sposób nawet w tak wydatnych rysunkach jak Francja, sprawowana jest cenzura. [illegible] Casseles zabronił rysunku, który przedstawiał grupę małp, bo rysownik nie mógł zaczem przekonać cenzura, że ta jest wprost podobną [illegible]. Tymczasem się on, iż nikogo innego tylko małpy przedstawia, że tak jak w *Jardin des Plantes*, aż w *Jardin d'Acclimatation* nie mógłby nikt zaprzeć pewnej wyraźnej podobizny [illegible] wyrysowanie swoich konterfektów." Zabronionem jest wszelkie przedstawianie się (*persiflage*) z ministrów, mówi dalej Mitchell, i z cenzurujący przedstawić pana Ferry'ego. Według mnie jednak, pan Casellea się ta tak oddaje powadze ministra ośmiały, pana Jules Ferry, skoro powoduje go przedstawiać jako bijącego księży kijami. Ito zapewne [illegible] mi. Surowo za to zakazuje dotykać nosa pana Ferrego. Cztery pisma karykaturowe były przedstawione za obrazek nosa ministerjalnego. Wolno także w rysunkach przedstawiać liczby 7, bo ta liczba (artykuł 7. projektu do prawa o wychowaniu publicznem, przeciw kongregacjom) przypomina porażkę ministra w senacie. W innem piśmie satyrycznem ilustrator wyrysował stół z wyprożnionemi butelkami, — pod stołem leżącego pijanego człowieka, którego nogi tylko widać, twarz była zakryta. Wyrysowano także niebo, pełne gwiazd, a nad pijanym jedną tylko gwiazdę, co cenzura na ten rysunek powiedziała ilustratorowi? Oto, że pozwoli na opublikowanie go, jeżeli będzie jej przedstawione autoryzacja p. Gambetty. (Wesołość w Izbie). Mnie się zdaje, że p. Caselles za ubliżający p. Gambecie domyśl, iż to jego nogi znajdują się pod stołem, powinien był ustąpić ze swej izby postąpiętem. *Trouvé*, *Gorbé* pisma [illegible], którzy rysowali bonapartystycznego jenerała z wycięgniętą szablą. Pod rysunkiem był podpis: „Ta szabla jest najpiękniejszym dniem mojego życia. Poeta w nie ma do obrony republikanów, w razie zaś potrzeby, do ich zmasakrowania. Cenzura odmówiła publikacji, ponieważ rysunek ten wymierzony jest przeciw jenerałowi Galliffeta. (Nowa wesołość w Izbie). Innym razem znowu karykaturowe pismo, przedstawiło cenzurze rysunek ukoronowanej świni, leżącej na fotelu z pałasu cygara. Cenzura nie pozwoliła uczynić zależnem od autoryzacji pana Grevy, prezydenta republiki. (Wesołość w Izbie). I znowuż fakt. Rysunek przedstawia Araba odwróconego plecami do widza i spozierającego na pusty fotel, na którym napisano „nie mogący być obsadzonym." Cenzura wyrzekła, iż pozwoli rysunek opublikować, jeżeli rysownik piękniej ozdobi fotel jak przystoi dla krzesła, na którym jenerał gubernator Algierji siada.

(Nowa ogromna wesołość. Jenerał gubernatorem Algierji jest brat prezydenta republiki, Albert Grevy). Otóż rząd, powiada w końcu swej ciekawej mowy, nie powinien dłużej tolerować instytucji równie niedorzecznej i śmiesznej i do nadużyć skłonnej jak cenzura, którą już Chateaubriand uznał za niezgodną z istotnie konstytucyjnym systemem rządzenia."

Gdyby nasi posłowie chcieli rząd interpelować z powodu postępowania z prasą polską i z historji *Djabła* i *Szczutka* na wzór p. Mitchella przytoczyli jakiego to rodzaju rysunki były zakazane w Krakowie i we Lwowie, — dzieje cenzury w naszych stosunkach zyskałyby niejedną bardzo cenną, wesołość budzących faktów. O cenzurze moskiewskiej niema mowy. Zajęłaby ona w tych niewydanych dotąd dziejach cenzuralnej istoty, najgorszą, najdłuższą i najbardziej niedorzeczną kartę.

Ważną wielce wiadomość podają dzienniki paryskie. Na posiedzeniu przedwczorajszem gabinetu ministrowie radzili nad projektem pana Constans, ministra spraw wewnętrznych, inicjatywy w sprawie zupełnej amnestji. Ministrowie jednogłośnie oświadczyli się wnieść w Izbie projekt całkowitej amnestji. Że Izba ją uchwali, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Całkowita amnestja oddziała jak najlepiej na wewnętrzne stosunki Francji i skonsolidowanie się republiki. Opozycji bowiem radykalnej wyrwaną zostanie z rąk potężna broń agitacji, której niebezpieczeństwo wykazało się niedawno w Lyonie.

Uległ tam w wyborze podobnie jak w Bordeaux kandydat [illegible] w powtórnych wyborach, lecz zwycięzcą [illegible], ażeby zachęcić [illegible] hasłem ogólnej amnestji.

Wybranym został pan Ballue radykalista czerwony, który zasiadł na ostatniej lewicy obok Beauquiera, Raspaila i Clemenceau. Zyskał on 8290 głosów, gdy Blanqui [illegible] został przy [illegible] wyborach 5347 [illegible], lecz aby zyskać tę przewagę, musiał się wprzódy ogłosić zwolennikiem tychże samych zasad co Blanqui i przyobiecać wyborcom, iż będzie w Izbie pracował nad uzyskaniem amnestji. Całkowitej amnestji, Rząd także traktował pan Ballue jakoby jedno z tego względu, iż był wybieralnym. Ażeby uniknąć zawikłań, do jakich doprowadziłby wybór niewybieralnego Blanquiego, nie pozostawało mu bowiem nic innego, jak użyć swego wpływu na rzecz wyboru tak czerwonego kandydata. O wyborze umiarkowanego w Lyonie mowy nawet być nie mogło.

Wiele także narobił hałasu wybór w departamencie Finistèrre biskupa Treppel. Na 12.904 wotujących, wojowniczy biskup zyskał 8703 głosów. Kontrkandydat jego republikanin radykalny p. Glaizot miał tylko 4180 głosów.

Pomimo tak znacznej przewagi, większość w Izbie chce zakwestjonować wybór monsignora Treppla. Na co się to zdało? Bretończycy wybiorą go powtórnie jeszcze znaczniejszą większością i z większą niż dotąd siłą wejdzie biskup do Izby, która w łonie swojem niema ani jednego księdza.

Treppel jest niewątpliwie najzdolniejszym biskupem we Francji. Wymowny jak Bossuet, uczony jak Dupanloup — gorliwością religijną przechodzi wszystkich. Odważny, śmiały aż do zuchwałości, jest niepowściągliwym w atakowaniu przeciwników kościoła. Trwoga jest mu nieznana, nie cofa się przed niczem i nikim, — nieprzyjaciół których bije, nigdy nie liczy. Używa on dla swoich talentów, charakteru i surowego a świątobliwego życia, najwięcej powagi w świecie klerykalnym francuskim i jest rzeczywistym przewodnikiem francuzkiego ultramontanizmu.

Coraz więcej antikatolicka polityka rządu i jawna jego nieprzyjaźń dla kościoła, skłoniła biskupa do wejścia w szranki parlamentarnych zapasów. W chwili gdy agitacja rządowa sprawiła, iż procesje Bożego Ciała w większej liczbie miast francuskich zostały zakazane jako demonstracje nie pające się pogodzić z porządkiem publicznym; gdy motłoch uliczny począł już na drogach i ulicach policzkować i znieważać księży, — gdy duchowieństwo ze wszystkich instytucyj edukacyjnych i publicznego miłosierdzia zostało wyrzuconem a zakonnicy i zakonnice mają być rozpędzeni na cztery wiatry, pojawienie się takiego potężnego jak Freppel zapaśnika na arenie prawodawczej zasługuje na powszechną uwagę. Zapowiada ono czynniejszą niż dotąd walkę duchowieństwa.

Francuskie duchowieństwo, niewątpliwie najwięcej wykształcone w świecie, pozostawiało dotąd obronę prawodawczą kościoła swoim cywilnym przyjaciołom, samo zaś trzymało się zdala od życia publicznego, oddawszy się całkowicie spełnianiu swoich religijnych obowiązków, nauczaniu wiernych i wspieraniu ubogich. W ciągu trzydziestu lat dokonało ono więcej niż duchowieństwo, które je poprzedziło, w ciągu wieków, — skatolicyzmowało bowiem do niedawna bezbożną Francję. Wyjąwszy ludność wielkich miast, cała ludność prowincjonalna francuska jest dzisiaj mocno katolicką, gotową walczyć za swe przekonania religijne i rok rocznie liczne miliony franków poświęcającą dla instytucyj religijnych. Snać obrona praw kościoła, nie była dobrze prowadzoną w Izbie i w senacie przez cywilnych katolików, skoro biskup Freppel sam wystąpić postanowił.

Wybór jego jest zapowiedzią w przyszłych wyborach licznych kandydatur księży. Duchowieństwo postanowiło zasiąść w reprezentacji kraju obok radykalistów i bezwyznaniowców i nie z ambony, lecz z trybuny bronić religii. Wypadek wyboru w Finistèrre jest więc jak widzicie bardzo ważnym i płodnym w następstwa nieobliczonego znaczenia.

Zwrot ten w taktyce postępowania partji katolickiej zmusza oportunistów do godzenia się z stronnictwem radykalnem i oto jest główny powód, który skłonił rząd do wzięcia inicjatywy w sprawie całkowitej amnestji.

Szkoły średnie.

Towarzystwo politechniczne podało do sejmu następującą petycję, którą tylko jak najdosadniej poprzeć możemy, gdyż obecna organizacja szkół średnich nie odpowiada ani potrzebom ani stosunkom naszym, a za granicą porówno rozwija się agitacja przeciw obecnemu dualizmowi. Nie potrzebujemy dodawać jaką wagę mają i dalsze domagania się petycji, szczególnie widoczny dziś brak kształcenia charakteru a bez czego nie możemy się spodziewać stanowczej edukacji teraźniejszej młodzieży. Oto brzmienie petycji:

„Wysoki sejmie! Podpisane Towarzystwo politechniczne, składając się z techników, z których jedni wstępowali do akademii technicznej na podstawie ukończonych szkół realnych, drudzy zaś na podstawie studjów gimnazjalnych, a tem samem znając z obu stron braki tychże szkół, poczuwa się do obowiązku zabrania głosu w sprawie koniecznej reformy szkół średnich.

Czując potrzebę reformy szkół średnich i żądając jej, winniśmy zwrócić uwagę na najdotkliwsze przynajmniej ich braki, i tem uzasadnić naszą prośbę.

Jako główna wada w organizacji szkół średnich przedstawia nam się podział tychże na dwie kategorje, t. j. na gimnazja i szkoły realne.

Już sama nazwa „szkoła średnia" wskazuje wedle naszego zdania, że szkoła ta winna być jedną dla wszystkich, którzy się chcą poświęcić naukom wyższym, a zadaniem jej nie może być specjalność, lecz podanie fundamentów dla wszelkiej wiedzy ludzkiej i zasad rzetelnej humanitarności.

Dla tych zaś, którzyby chcieli po ukończeniu szkół ludowych, na podstawie dalszego wykształcenia oddać się zawodom czysto praktycznym, powinne być osobno utworzone liczne szkoły fachowe.

Nie widzimy najmniejszej przyczyny, dla którejby nasza młodzież wstępując w 9. lub 10. roku życia do szkół średnich, miała być dzieloną na dwie kategorje i to w ten sposób, że realistom dla braku znajomości języków klasycznych zamknięte są studja uniwersyteckie, a gimnazjalistom dla braku rysunku oraz niedostatecznego przygotowania w naukach matematycznych i przyrodniczych, bardzo są utrudnione studja techniczne.

Któż bowiem może naprzód przewidzieć, czy młodzieniec wstępujący do gimnazjum, nie byłby może więcej kwalifikowany do nauk technicznych, a wstępujący do szkół realnych, lepiej przygotowany do nauk uniwersyteckich?

Dlaczegoż technik, od którego postępowania w przyszłem życiu zawodowem zawisło częstokroć dobro i życie jego współobywateli ma być mniej humanitarnie wykształconym niż jurysta albo medyk?

Nadto daje się spostrzegać, że młodzież w naszych szkołach średnich intelektualnie mało się rozwija, pomimo, a właściwie dlatego, że jej podają za wiele pokarmu umysłowego, którego spożytkować jest dla niej prawie niepodobieństwem. Wprawdzie wiele naukowego materjału otrzymuje młodzież w szkołach średnich, z którego ma zapas do zapominania w wieku późniejszym, lecz bardzo mało przynosi zasobów, by w uniwersytetach lub na innych najwyższych zakładach naukowych korzystać mogła z nauk tamże udzielanych.

Przemilczamy już tę okoliczność, że szkoły średnie nie dają dość możności do samodzielnego myślenia, że nie dają czasu do kształcenia się samoistnego, a przez nadmiar pracy młodzież niszczeje fizycznie i intelektualnie.

Podając nadmiar pokarmu umysłowego, zapomniano, że każdy nadmiar szkodliwy jest, i sprawia upadek sił. A to się odnosi tak do życia fizycznego, jakoteż do władz umysłowych.

W ogólności rzecz biorąc, śmiało twierdzić możemy, że młodzież nasza obecnie jest nauką przeciążona.

Drugą wielką wadą w dotychczasowym ustroju szkół średnich jest zupełne zaniedbanie kierunku i nadzoru hygienicznego w wychowaniu młodzieży, jakoteż obznajomiania jej wczesnego ze sposobami pielęgnowania swojego zdrowia. Ztąd pochodzi, że młodzież nasza szkolna coraz bardziej fizycznie staje się wątlejszą.

Trzecim z kolei brakiem, dotkliwie uczuwać się dającym w dotychczasowym kierunku szkół średnich jest ten, iż mało stosunkowo zwracają one uwagi na stronę wychowawczą i kształcenie charakterów w młodzieży, co się dziś powszechnie spostrzegać daje.

Że zdanie to nasze jako techników o ujemnych stronach naszych szkół średnich nie jest bynajmniej odosobnione, ale jest wyrazem powszechnej w kraju opinii, dowodem tego są ze wszech stron podnoszone wciąż głosy, domagające się reformy szkół średnich, oraz ankiety, jakie w tym celu zwoływał c. k. rząd i różne towarzystwa. W ankietach dotychczasowych podnoszoną była jednak wyłącznie potrzeba reformy szkół ze względów czysto naukowych i dydaktycznych, inne zaś względy, mianowicie wychowawczy i hygieniczny, były pomijane.

Uznając, iż tylko szkoły średnie we wszystkich tych trzech kierunkach racjonalnie prowadzone, t. j. w kierunkach naukowym, wychowawczym i hygienicznym skutecznie złe usunąć będą mogły, upraszа podpisane Towarzystwo:

„Wysoki sejm raczy dla dania początku niezbędnej reformie szkół średnich ze swego ramienia zwołać ankietę, któraby, złożona z obywateli rozmaitych zawodów, jakoteż delegatów różnych ciał naukowych, poruczone miała wypracowanie projektu reform, potrzebnych dla naszych szkół średnich."

Ustawa budownicza

uchwalona dnia 16. czerwca w sejmie, zawierająca przepisy budownicze dla gmin miejskich: Biała, Bochnia, Brody, Brzeżany, Buczacz, Drohobycz, Gorlice, Gródek pod Lwowem, Jarosław, Jasło, Kołomyja, Krosno, Nowy Sącz, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sokal, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Zaleszczyki, Złoczów i Żółkiew.

Rozdział I.

O pozwolenie na budowę (konsensie).

§. 1. Do budowy nowego lub przekształcenia starego budynku, do zaprowadzenia w istniejącym budynku takich zmian, które wpłynąć mogą na jego trwałość, bezpieczeństwo od ognia, warunki sanitarne, lub na prawa sąsiadów, potrzebnem jest pozwolenie zwierzchności gminnej (konsens).

Wyjęte są z pod tego obowiązku budowle wykonywane na cele publiczne przez państwo, kraj lub powiat, niemniej budowle kolei żelaznych wykonywane za pozwoleniem władz do tego powołanych.

Przy budowlach tego rodzaju należą do zakresu działania gminy tylko czynności co do oznaczania linii regulacyjnej i poziomu, wysłuchania sąsiadów i innych interesentów i wykonywania policji bezpieczeństwa podczas prowadzenia budowy.

§. 2. W szczególności wymagają konsensu w §. 1. przepisanego następujące roboty:

a) Dobudowanie nowej części do istniejącego budynku.

b) Budowa studzien i piwnic.

c) Budowa nowych lub zmiana istniejących kanałów, ścieków, jam kloacznych, wychodków i zbiorników na wodę lub nawóz.

d) Budowa nowych lub zmiana istniejących ognisk i kominów.

e) Przeistoczenie pomieszkań na sklepy, szopy, warsztaty, budynki gospodarskie lub łazienki i odwrotnie.

f) Przeistoczenie niezamieszkałych budynków lub ich części na mieszkania.

g) Wyprowadzenie lub zniesienie murów ogniowych, wyprowadzenie lub zniesienie wszelkich ścian.

h) Zmiana frontu od ulicy.

i) Wybicie drzwi lub okien ku ulicy lub ku domom sąsiednim i urządzenie wystawy sklepowej.

k) Przeistoczenie lub podwyższenie dachu.

l) Zmiana powały, belków, wiązań, sklepień i t. d.

m) Stawianie słupów żelaznych, kamiennych lub drewnianych przy ulicy albo placu publicznym, oraz ustawianie ciężkich przedmiotów (posągów, kopuł i t. d) nad gzymsami okapowemi.

n) Wszelkie roboty połączone z wykopami ziemnemi.

o) Odgraniczenie i odgrodzenie gruntów prywatnych od ulic i placów publicznych.

§. 3. Pomniejsze zmiany w istniejącym budynku, które nie należą do rzędu robót w §. 2. wymienionych, nie wpływają na trwałość budynku, jego bezpieczeństwo od ognia lub warunki sanitarne, wreszcie nie dotykają praw sąsiadów, mogą być wykonane bez konsensu, jeżeli zwierzchność gminna, którą strona interesowana ma o tem naprzód pisemnie uwiadomić, nie oznajmi do trzech dni, że do wykonania zmian potrzebny jest jej konsens.

Przeciw orzeczeniu zwierzchności gminnej, uznającemu potrzebę konsensu, rekurs nie ma miejsca.

§. 4 Bez uwiadomienia zwierzchności gminnej (§. 3.) mogą być wykonane tylko roboty mające na celu utrzymanie budynków w dobrym stanie, a w szczególności zewnętrzne i wewnętrzne oczyszczenie lub odświeżenie, złożenie nowej podłogi, naprawa drzwi i okien istniejących, naprawa komina niepołączona z żadną zmianą jego konstrukcji wewnętrznej lub zewnętrznej, wreszcie przestawianie pieców i ognisk na dotychczasowem miejscu.

§. 5. Jeżeli nowy budynek ma stanąć przy ulicy lub placu publicznym, budujący jest obowiązany wyjednać sobie u naczelnika gminy przed wniesieniem podania o konsens albo równocześnie z tem podaniem, oznaczenie linii regulacyjnej i poziomu.

W tym celu załączyć należy do podania plan sytuacyjny i niwelacyjny w dwóch egzemplarzach. Na planie sytuacyjnym mają być dokładnie oznaczone granice ulicy lub placu publicznego i granice sąsiednich realności. Naczelnik gminy zarządzi w skutek takiego podania oględziny w obecności zawezwanych sąsiadów, którym służy prawo wnoszenia zarzutów do protokołu. Na podstawie takiego dochodzenia, naczelnik oznaczy w ciągu ośmiu dni linię regulacyjną i poziom zamierzonej budowy.

Jeżeli w skutek oznaczenia linii regulacyjnej okaże się potrzeba cofnięcia budowy po za dotychczasową linię frontową, albo wysunięcia onej naprzód, wówczas w pierwszym przypadku właściciel gruntu budowlanego obowiązany jest za wynagrodzeniem odstąpić gminie na własność część gruntu między dawniejszą linią frontową a nową linią regulacyjną, którą to część gruntu właściciel jemu odstąpić jest winien. Orzeczenie o wywłaszczeniu (§. 365 ust. cyw.) należy do władzy politycznej.

Gdyby w tych przypadkach, co do wysokości wynagrodzenia ugoda do skutku nie przyszła, będzie takowa oznaczoną przez sądowe orzeczenie; co jednakże nie wstrzymuje ostatecznego ustanowienia linii regulacyjnej i dalszej pertraktacji budowniczej.

Jeżeli budujący zajmuje grunt obcy pod budowę, konsens na budowę może być tylko wówczas jemu udzielony, jeżeli wykaże, że otrzymał zezwolenie właściciela tego gruntu, lub że dał dostateczne zabezpieczenie wypłaty wynagrodzenia, przez sąd orzec się mającego.

Co do kwestji, jak ma być oznaczona linia regulacyjna i jaką przestrzeń gruntu pod budowę odstąpić lub zająć należy, wykluczona jest droga prawa.

§. 6. Plan budowy, na którym podpisać się powinien jego autor i budujący, ma obejmować:

a) Plan sytuacyjny, uwidoczniający położenie i granice gruntu zabudować się mającego, przyszłego budynku, istniejących na gruncie budowlanym starych zabudowań; dziedzińców i ogrodów, sąsiednich realności z wymienieniem ich właścicieli i oznaczeniem liczb konskrypcyjnych lub katastralnych, oraz wykazujący kierunek przylegającej ulicy lub placu publicznego z oznaczeniem szerokości i linij frontowych.

b) Plan niwelacyjny a mianowicie przekrój podłużny i poprzeczny przez środek ulicy, z dokładnem oznaczeniem liczbami wszystkich znaczniejszych wzniesień i wysokości progu drzwi wchodowych nowej budowy.

c) Plany poziome wszystkich piątr, piwnic i poddasza, przekrój podłużny i poprzeczny, tudzież fasadę budynku od ulicy z oznaczeniem wysokości sąsiednich domów.

Na planie piwnic powinny być uwidocznione doły kloaczne, kanały domowe, ich połączenie z kanałem głównym, przekrój poprzeczny i spadek, wreszcie ścieki i studnie.

Na planie poddasza przedstawić należy wszystkie mury strychowe, kominowe i ogniowe.

Niezwykłe konstrukcje, mianowicie żelazne, mają być przedstawione w szczegółowych rysunkach.

(C. d.n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. czerwca.

* Nie dziś jak we wczorajszem sprawozdaniu donieśliśmy, lecz jutro odbędzie się posiedzenie sejmu kraj. o godz. 10. rano; na porządku dziennym sprawozdanie komisji w sprawie posłów pp. Smarzewskiego i Simona.

* Od przedwczoraj mamy słotę i chłodne powietrze. Biuletyny meteorologiczne zapowiadają jeszcze dalszy spadek temperatury.

* W IV gimnazjum we Lwowie będą się odbywały egzamina prywatne w dniach od 1go do 7go lipca b. r.

* Trzeci zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się w połowie września 1881 w Krakowie, a w zakres zadań naukowych, mających być przedmiotem zajęcia zjazdu, wciągnięte także będą przedmioty, tyczące się zastosowań nauk przyrodniczych do gospodarstwa wiejskiego, górnictwa i innych zawodów praktycznych. Pierwszy zjazd lekarzy i przyrodników odbył się w roku 1869 w Krakowie za staraniem dr. Adrjana Baranieckiego, drugi zaś w r. 1875 we Lwowie. Na pierwszym zjeździe było 250, na drugim 350 uczestników. Cyfry te najlepiej świadczą o zainteresowaniu się kompetentnych sfer wymianą myśli na takich naukowych kongresach.

* W ostatnim numerze ilustracji londyńskiej *Illustraded London News* znajduje się portret p. Heleny Modrzejewskiej.

* Jeneralna dyrekcja fabryk tytoniu ogłasza, że ceny niektórych gatunków cygar Havanna zostały zmienione. Cenniki znajdują się w trafikach.

* Walne zgromadzenie kasyna literacko-artystycznego odbędzie się 20. b. m. w południe w wielkiej sali ratuszowej. Zaproszenia są już rozesłane i wszystkie prace przygotowawcze ukończone, nie więc nie stoi na przeszkodzie zawiązaniu kasyna, którego celem jest skonsolidowanie wszystkich sił umysłowych w służby pracujących na polu literatury i sztuki, jakoteż tych wszystkich, którzy bądź to jako mecenasi, bądźto jako miłośnicy stoją w bliższym stosunku z muzami. Zbytecznem jest rozwodzić się nad nadziejami, jakie cała inteligencja naszego miasta przywiązuje do tego pięknego projektu. Wszystko zależy od pierwszego debiutu kasyna, to jest od licznego udziału w niedzielnem walnem zgromadzeniu i od wyboru energicznego wydziału.

Historyczne wspomnienie

o Antonim Szaszkiewiczu.

Przyczynek do dziejów naszej walki o wyzwolenie.

(Ciąg dalszy.)

Jenerał przysłał adjutanta swego Gostkowskiego, ofiarując mu swój powóz dla odwiezienia go do twierdzy, gdzie też bohater nasz przez jakiś czas zostawał lecząc się z rany. Lecz niecierpliwy, wprędce z raną niezagojoną udał się do oddziału, połączonego już z korpusem jenerała Samuela Różyckiego. Odznaczał się w każdej bitwie; nie opuszczał żadnych posług. Zawsze jednako czynny, temperamentu nadzwyczaj żywego, uniesiony zapałem, tak sobie wreszcie zaszkodził, iż mu grożono amputacją nogi.

Najważniejszą bitwą w której Szaszkiewicz wziął udział, była bitwa pod Iłżą. Tam odbył się tak zwany pojedynek Karola Różyckiego, z moskiewskim pułkownikiem od dragonów Howenem. Jazda wołyńska będąca na prawem skrzydle, najechała tak blisko dragonów, że nieprzyjacielskie szeregi oko w oko sobie spoglądały. Lewe skrzydło Wołyńców było nieco oddalone. Po środku przed frontem stał Howen. Różycki, nadbiegłszy galopem od prawego skrzydła, zaatakował go. Zaczęli się rąbać, Howen dostał cięcie przez głowę i twarz tak silnie, że z konia się zwalił. W tej chwili, podpułkownik od dragonów Hewes, objąwszy dowództwo nad wojskiem, zakomenderował do ataku. Szaszkiewicz za przykładem Różyckiego, natarł na moskiewskiego dowódzcę. Długo się bili; Hewes dobrze się bronił, lecz otrzymał od Szaszkiewicza dwa cięcia i zachwiał się na koniu. Sarnecki Tytus z Podola nadbiegł i lancą go przeszył.

Pozbawieni dwóch głównych dowódzców dragoni pierzchali w bezładnej ucieczce. Ciężki żołnierz z trudnością posuwał się opuszczając pole bitwy. Lekka kawalerja wołyńska zabiegała drogę dragonom. Towarzysze Szaszkiewicza opowiadali, iż on porwany niezwykłym zapałem, sam jeden na cały szwadron uderzył. Widzieli go jak był zewsząd otoczony. Pałasze dragonów wznosiły się nad nim. Wszyscy byli pewni, że go zabiją. Po szeregach jazdy wołyńskiej rozeszła się smutna pogłoska: „Szaszkiewicz zginął"! Nikt nie przypuszczał nawet, ażeby mógł wyjść cało z tej nierównej walki. Tymczasem Szaszkiewicz pędził za dragonami, uciekającymi do wsi. Tam dopiero oskoczony zewsząd przez nieprzyjaciół w opłotkach, został ciężko ranny. Okropna była to rana. Otrzymał ją cięciem szabli na odlew, w kark u spodu głowy, od ucha do ucha. Głowa spadła mu na piersi, zwalił się z konia i już końca wojny nie widział.

Po nieszczęsnym upadku powstania, Szaszkiewicz przeniósł się do Galicji. Wyleczywszy się z ran, zaproszony został przez Węgrów, którzy przyjmowali go z wielkiemi honorami i prosili, aby jako dowód uwielbienia z ich strony, przyjął ofiarowanego mu imieniem narodu konia z węgierskim rzędem. Był to koń dzielny, maści bułanej, znakomicie wyjeżdżony; nazywał się Mergiesz.

Rodzina Szaszkiewicza wyrobiła u rządu moskiewskiego pozwolenie wrócenia do kraju, tłumacząc go niepełnoletnością. Po dwóch latach wrócił na Wołyń 1833 roku.

Do życia Szaszkiewicza odnosi się jeden szczegół, tyczący się Wołynia, Podola i Ukrainy, mało znany, niedokładnie opisywany przez wielu, a powtarzany przez wszystkich. Nie jeden słyszał o tak zwanych B a ł a g u ł a c h; — słyszał może o tem, że Szaszkiewicz był ich królem, a rzadko kto ocenił doniosłość faktu, mającego cechę wyłącznie patrjotyczną.

Wyszydzano Bałagułów w salonach i w pismach. Znany z dowcipu i złośliwości Henryk Rzewuski, schłostał ich w dziełku pod tytułem: „Mieszaniny przez Jarosza Bejłę". Ale nikt nie wiedział co się działo na dnie tego hulaszczego, a pozornie, choć w części tylko, próżnującego towarzystwa.

Po zawiedzionych nadziejach, w skutek niepomyślnego końca listopadowego powstania, szlachta polska od czasów sejmu czteroletniego dążąca do uwolnienia i uwłaszczenia włościan, widziała, iż wszystkie usiłowania odzyskania ojczyzny zniweczone zostały przez to, iż lud rolniczy ujarzmiony pańszczyzną i nie podniesiony w oświacie, powszechnego nie wziął w nich udziału. Przekonała się, iż włościan podnieść można i oświecić tylko za pośrednictwem konspiracji. Katarzyna II. bowiem nazywała, jak wiadomo, Jakobinami Polaków, myślących o emancypacji ludu. Aleksander I. deputacji litewskiej, z Romerem na czele, proszącej o uwolnienie i uwłaszczenie włościan, pogroził Sybirem. Mikołaj kazał więzić tych obywateli polskich, którzy w dobrach swoich własnych znieśli pańszczyznę, a zaprowadzili czynsze.

W lat kilka po powstaniu zawiązało się w Krakowie „Towarzystwo patrjotów", które przybierało potem rozliczne nazwy, mając jednak zawsze na celu oswobodzenie ludu najprzód w polskich prowincjach i nadanie mu ziemi na własność. Stowarzyszenie to założone zostało przez najgorliwszych patrjotów z emigracji i z Galicji. W ich liczbie znajdowali się Seweryn Goszczyński, Wincenty Pol, Henryk Janko i bardzo wielu innych. Rozszerzyło się po całej Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, a znanem było pod imieniem „Związku Szymona Konarskiego".

Szlachta w zaborze moskiewskim wpadła po doznanych klęskach w stan apatji. Egoizm wkradał się coraz więcej w społeczeństwo zbolałe, bez nadziei, bez przewodnictwa, bez celu. Polacy w prowincjach litewsko-ruskich, odgraniczeni od Królestwa kongresowego, jakby od obcego kraju, nie doczekawszy się obiecanego przez cesarza Mikołaja statutu organicznego, za wprowadzeniem „Swoda zakonów", smutną mieli przyszłość przed sobą, widząc wszędzie spustoszenie, zniszczone szkoły, obalone kościoły i klasztory, skonfiskowane dobra, zburzone zamki i dwory. Każdy myślał o sobie — wegetował; demoralizacja z powodu obojętności na sprawy publiczne zaczęła szerzyć się powszechnie. Związek Konarskiego obudził ich z letargu, otworzył im oczy. Nie było prawie ani jednego obywatela, któryby do niego nie należał. Dla propagandy tego stowarzyszenia na tak rozległej przestrzeni w kraju, gdzie nie było wówczas prawie żadnych dróg komunikacyjnych, gdzie pojawienie się emisarjusza śmiertelną przejmowało trwogą, trzeba było niezwykłe obmyśleć środki. W tym celu ludzie energiczni a gorliwi o dobro powszechne, ofiarowali swe usługi. Uchwalono, iż dla zbliżenia się z ludem, należało najpierw przybrać formy bijące w oczy, a następnie zobowiązać się do najłagodniejszego postępowania z włościanami. Dla rozsiewania zaś zasad stowarzyszenia, dla wzajemnego porozumiewania się lub dla przewożenia emisarjuszów i papierów, urządzono stacje pocztowe i rozdano obowiązki inicjowanym do sprawy członkom stowarzyszenia, nazwanym przez żart „Bałagułami", (od żydowskiego wyrazu b a ł a g u ł a, co znaczy woźnica, nie b a r a g o ł a — jak mylnie napisał Rzewuski.

(Dok. n.)

* Dziecię naszego miasta, pani Marcelina Sembrich-Kochańska otrzymała propozycję z Petersburga, aby zawarła kontrakt na przyszły sezon. Artystka zażądała 100.000 franków za sezon. Słusznie prorokowano jej przyszłość Adeliny Patti i Nilson!

* Udzielony nam program wycieczki chóru Towarzystwa muzycznego na 20. bm. zapowiada bardzo przyjemną towarzyską zabawę. O godzinie 4. rozpocznie się zabawa, na której przygrywać będzie muzyka pułku br. Ringelsheim. O godzinie 6., 7. i 8. wykonane będą po 3 chóry z pomiędzy których wymieniamy dwie humoreski a to: włoska sałata i ballada żabia kompozycji Genéego. (Kompozytora „Kadeta okrętowego".) Między 6. a 7. godziną puszczonym będzie balon olbrzymich rozmiarów. Znaczki dające prawo wstępu i szczegółowy program zabawy dla członków Tow. i tychże rodzin wydaje komitet w lokalnościach Towarzystwa muzycznego codziennie między 5. a 7. godziną. Osoby nienależące do Towarzystwa mogą za pośrednictwem członków otrzymać znaczki. W razie niepogody odbędzie się wycieczka w środę o godzinie 6.

* W tych dniach przejeżdżał przez Lwów jeden z wyższych urzędników kolejowych wraz z małżonką. Na dworcu urzędnicy tutejsi w dowód galanterji wręczyli damie kilka bukietów. Ale jeden poszedł dalej — nie tylko małżonce ale i małżonkowi wpakował w kułak bukiet i to — z niezapominajkami. Niemiec spojrzał na bukiet, a ponieważ widocznie znał się na mowie kwiatów, rzekł z uśmiechem: „Spodziewam się, że tegoroczny awans dobrze wypadnie."

* Jedno z naszych pism prowincjonalnych ma szczególną predylekcję do wyrazu „rydwan". Rzecz to bardzo chwalebna, „rydwan" jest wyrazem pięknym, pompatycznym i w ogóle w hierarchii wyrażeń zajmuje miejsce arystokratyczne. Ale nie zaszkodzi wiedzieć, że „rydwan" znaczy tyle co wóz tryumfalny, nie można więc po nim „kroczyć", tylko nim jechać. Jak sobie to pismo wyobraża kroczenie po rydwanie — trudno nam sobie wyobrazić, w każdym razie owa wielka osoba, która ma kroczyć po „rydwanie" dziejów musi dobrze trzymać równowagę, bo łatwo może kark skręcić.

* Znanej tutejszej publiczności akrobatce, miss Wandzie, zdarzył się w czasie produkcji na trapezie w berlińskiej Walhalli fatalny wypadek; źle ujęty zębami trapez, na którym jeden z akrobatów towarzystwa się popisywał, wyrwał jej całą dolną szczękę.

* **Wiadomości policyjne z d. 16. czerwca.** Skradziono: służącej H. W. z pomieszkania pod l. 9 przy ulicy Gosiewskiego srebrny zegarek ankier o 15 kamieniach z 2 nakrywkami.

Straż policyjna aresztowała Marcina Grymiaka, Marcelę Leszczyńską, Marję Roniewicz, Karola Szewczuka, Władysława Groczkiewicza za rozmaite kradzieże.

Złożono w policji: pugilaresik z czarnej skórki z kwotą 59 cent. znaleziony na ulicy Starozakonnej.

— (*L.*) **Tarnów** 16. czerwca. W kronice *Gazety Narodowej* z dnia 12. bm. zamieszczono wiadomość z Tarnowa, jakoby publiczność tarnowska zebrana niby licznie w teatrze, celem ujrzenia w roli „Panie Kochanku" sławnego w tej roli p. Wincentego Rapackiego, doznała niemiłego rozczarowania, ujrzawszy na scenie zupełnie innego aktora nazywającego się Rapackim istotnie, czy też przybierającego ten pseudonim.

Rzecz tę fałszywie ktoś przedstawił w *Gazecie Narodowej*, gdyż miała się ona następująco: Afisze teatralne zapowiedziały rzeczywiście występ p. Wincentego Rapackiego w roli Radziwiłła „Panie Kochanku". Gdy atoli p. Rapacki z powodu różnych przeszkód na oznaczony czas przybyć nie mógł, odwołano zapowiedziane przedstawienie i nie tylko to, ale żadne inne do dziś dnia się nie odbyło. Że zaś p. Wincenty Rapacki w swej własnej osobie przyrzekł rzeczywiście dać parę przedstawień jako to: „Partja pikiety, „Stary Jegomość", „Kupiec wenecki" i „Panie Kochanku", poręczyć mogę, gdyż widziałem i czytałem list jego z daty Lublin 17. maja b. r. i bilet z Łodzi z dnia 11. czerwca b. r., w których przyrzeka występować w nadmienionych sztukach.

— (*K. S.*) **Cieszyn** 12. czerwca. Że poczucie narodowości w naszem księstwie coraz się bardziej wzmaga i że nasi „najserdeczniejsi" doskonale czują, jak im się grunt szlązki z pod nóg usuwa, charakteryzuje to najlepiej projekt po części już w czyn wprowadzony, który się wylągł w mózgownicach licznego tutaj prusofilskiego stronnictwa.

Jak w „Walenrodzie" Mickiewicza pruskie słowiki puszczały się przez Niemen w gościnę do litewskiej braci, a znów litewski chmiel piął się do pruskiej topoli, podobne wymiany czułości, oczywiście na większą i to w swoim rodzaju skalę, praktykują się od pewnego czasu między bratnim rodem „pionierów wschodu", przedzielonych Sudetami. Za pomocą różnych ausflugów, kränzchenvereinów itp., na które się nawzajem zapraszają, zaczęto sobie naraz przypominać wspólne pochodzenie germańskie w ogólności, w szczególności zaś potrzebę wspólnemi siłami bronienia się, risum teneatis, przed zesłowiańszczeniem. W tym celu liczniej i częściej niż dotąd mają się odbywać owe zjazdy i zabawy, na lato zaś zapowiedziany jest formalny zajazd Prusaków w nasze księstwo. Wiadomo, że Szlązk obfituje w różnego rodzaju zakłady lecznicze, a znaczna część tychże klimatyczna przypada na księstwo cieszyńskie, nie całej jednak Polsce jest znaną piękność naszych górskich okolic, tatrzańskie przypominających, jak Ustronia, Jabłonkowa, Brenny i Ligotki, w które niestety rzadko kiedy zabłąka się polski turysta. Tem więcej zato nawiedzają nas Niemcy, szczególniej zaś Prusacy. Nie obawiamy się ich najazdów, tem mniej teraz, [illegible] tyle nadziei pokładają. Kraj, który całe wieki tyle już burz przetrwał, przetrzyma i te szarańczowe loty pruskich gości. Ale mamy żal do naszych rodaków, że nas tak mało odwiedzają; z wyjątkiem Ligotki i to dopiero od przeszłego roku, [illegible] czas sezonu letniego przybywają do naszych kąpieli, a już też w górę, choćby do źródeł Wisły, żaden się nie puszcza. Wyręczają ich w tem turyści niemieccy.

Że przez to lud nasz w ciągłej styczności z Niemcami zostaje [illegible] z t. z. inteligencji zaledwie kilka, o tem doskonale są przekonani nasi serdeczni, i dlatego sprowadzają sobie jeszcze w pomoc Prusaków.

A czasby już wielki był, żeby zwłaszcza rodacy galicyjscy raz już przecie zajęli się szczerze naszym Szlązkiem. Jak mile tu są witani i przyjmowani goście polscy, jak są oznaczani od ludu w porównaniu z Niemcami, niech powiedzą przybyli z Królestwa, którzy tu nas jeszcze najczęściej odwiedzają. [illegible] myślenia naszego ludu, który od tylu wieków przyzwyczajono prawie do pogardzania własnym językiem i który dobrze na to baczy, że popolsku on tylko mówi, wszystko, zaś inteligencja tutejsza po niemiecku. Tem się też da wytłómaczyć tyle przypadków renegacji ze strony synów chłopskich, którzy do czegoś doprowadzili, a potem zapomnieli rodzinnego języka.

— **Wiedeń**, 15 b. m. Aresztowano tutaj za propagandę socjalistyczną 25-letniego czeladnika szewckiego, Macieja Fruscha, rodem z Czech. Przy rewizji znaleziono u niego znaczną liczbę podburzających broszur niemieckich, drukowanych w Londynie.

— **Z Warszawy** d. 14. czerwca. W sobotę d. 12. bm. wystawa koni otwartą została. Krótkość terminu otwarcia wobec konieczności przygotowań najrozmaitszego rodzaju, spowodowała, że [illegible] Komisja wystawy zdołała pokonać wszelkie trudności i bez subsydjów, bez zapomogi, własnemi środkami i pomocą rozwiązała ten nie do rozwiązania na pozór węzeł gordyjski. [illegible]

Otwarcie nastąpiło o godzinie 3. w obecności p. jenerała Krüdenera, reprezentacji rozmaitych władz, wystawców i osób zaproszonych. [illegible]

Zaznaczamy, iż ogólne wrażenie wystawy jest wysoce dodatnie, [illegible] Snopkowa.

Akt inauguracyjny zakończony został podpisaniem protokołu otwarcia wystawy przez wszystkich obecnych.

Zaczem o godzinie 5. rozpoczęła się defilada pomieszczonych na wystawie koni, w czasie której orkiestra Lewandowskiego wykonywała utwory muzyczne, — i wystawa została dla publiczności otwarta.

Zwiedziło ją też zaraz w ciągu wieczora 600 osób.

Podajemy rezultaty z odbytych wczoraj wyścigów na Mokotowskich polach. [illegible]

Co do samych wyścigów na pierwszy dzień przypadło ich sześć, które kolejno wymieniamy:

I. Nagroda głównego zarządu stad rządowych rs. 500: Pierwszy do mety przybiegł „Kordian" Grabowskiego, drugi był „Skiba" Wodzińskiego.

II. Derby international — nagroda Towarzystwa rs. 1000: W tym decydującym o wartości przychówku [illegible] „Figaro" Grabowskiego, [illegible] drugim był „Grimsson" p. Myszorowicza.

III. Nagroda cesarska rs. 2000: [illegible] „Miss Oven" Myszorowicza, [illegible] Gonitwa ta jako próba reproduktorów niewątpliwie do najważniejszych należy.

IV. Nagroda Towarzystwa imienia „Hr. Kotzebue" rs. 700: „Annita" Grabowskiego, składając jeden więcej dowód wartości potomstwa po Evelinie córce znakomitego niegdyś Flatterera i teraz wzięła pierwszą nagrodę.

V. Nagroda Towarzystwa rs. 500: Dzielny „Kiejstut" Grabowskiego, pokonawszy wszystkie przeszkody pierwszy przybiegł do mety zdobywając słusznie zasłużoną nagrodę.

VI. Nagroda Towarzystwa rs. 150: Pierwszą nagrodę otrzymał „Gladiator" Wołoszyńskiego.

Na tym rezultacie zakończyły się niedzielne gonitwy.

— **W Anglii** zmarł profesor uniwersytetu w Cambrigde, znakomity mineralog, Miller, który przez 48 lat tę naukę wykładał, a prócz tego napisał znakomite dzieło o rachunku różniczkowym.

— **W Królestwie** zagarnęli cudzoziemcy kilkanaście najbogatszych pokładów węgla i kruszców. W celu zapobieżenia takiemu wywłaszczeniu krajowców na rzecz obcych, utworzyło się grono krajowców, złożone ze specjalistów w rzeczach górniczych, w celu poszukiwań pokładów kruszców a szczególnie soli. Do grona tego należą pp. St. Montkiewicz, Winc. Kosiński i Michalski.

— **Największe wyzyskanie sztuki.** Według podania *Figara* miało amerykańskie towarzystwo zawrzeć z malarzem Meissonier układ, którym się tenże obowiązał w ciągu półtrzecia roku za honorarjum trzech milionów franków dostarczyć dwa panoramowe obrazy, przedstawiające: „Paryż podczas wojny" i „Paryż podczas wystawy". Wspomniane towarzystwo zamierza z obudwoma panoramami po Ameryce podróżować.

— **Koszta wyborów w Anglii.** Wydatki wyboru Gladstona w Midlothian wyniosły 2704 ft. szterl., jego przeciwnika, który przepadł, 3078 ft. szterl. Największą kwotę, albowiem 25.000 ft. szt. wyniosły wydatki w hrabstwie Lancashire, z których 12.640 ft. szt. na zwycięzkich dwóch deputowanych stronnictwa liberalnego przypadło. Samo przywożenie wyborców do bióra wyborczego kosztowało 3000 ft. szt.

— **Za kolumnę Vendome.** Jak wiadomo, był zmarły malarz Courbet w czasie komuny paryzkiej inicjatorem zburzenia kolumny „Vendome", zaco wyrokiem sądu został skazany na zapłacenie 300.000 franków w przeciągu 10 lat. Panna Courbet, siostra i spadkobierczyni jego, która w Szwajcarji mieszka, i w swoim domu najcenniejsze obrazy swojego brata przechowuje, oświadczyła się gotową złożyć natychmiast 100.000 fr., jeżliby rząd francuski od dalszej pretensji odstąpił. Zdaje się, że rząd francuski do tej propozycji się przychyli.

— **Sara Bernhardt** zawarła kontrakt z p. Habayem, dyrektorem nowojorskiego teatru Booth. Engagement przyjęto na 100 przedstawień począwszy od listopada b. r., a panna Sara dostanie za każdy występ 2500 fr., prócz tego z każdego dochodu brutto dochodzącego 15.000 fr. $^1/_3$ a z każdej zwyżki nad 15.000 połowę tej zwyżki. — Prócz tego impresario ponosi koszta podróży artystki i trojga osób jej otoczenia i koszta pomieszkania i rozrywki tygodniowo w kwocie 1500 fr. obliczone. Wreszcie w każdem mieście, w którem się trupa dłużej zatrzyma, ma prawo żądać jednego wieczora na swój benefis. P. Habay zobowiązał się nadto wszystkie sztuki z reportoaru trupy francuskiej przetłómaczyć na angielskie, a z rozprzedaży tych sztuk, które będą ozdobione miedziorytem artystki, przyrzekł jej połowę dochodu. Jako zaliczkę na to *engagement* otrzymała Sara Bernhardt 100.000 fr., a 200.000 fr. złożono w banku jako sumę gwarancyjną. Można pozazdrościć!

Gospodarstwo przem i handel.

Nimieckie cła zbożowe. Z całą stanowczością donoszą nam z Berlina, że w tamtejszych kołach rządowych, zajmują się na serjo zawieszeniem cła od zboża z powodu nieustannie wzmagających się cen na zboże, a nadzwyczaj umniejszających się zapasów jego — co nadzwyczajne szkody samym Niemcom przynosi. Na uwagę zasługuje, że w sprawozdaniu dorocznem wrocławskiej Izby handlowej za r. 1879, zamieszczono następującą uwagę o nowej niemieckiej taryfie cłowej: „że wedle jej przekonania szkoda jaką wyrządzają cła zbożowe w krótkim czasie całym Niemcom dotkliwie czuć się dadzą."

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Tydzień polski* w zeszycie nr. 24. zawiera: Zadora, historja z końca XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego (c. d.). — Przyczynek do historji sejmu grodzieńskiego. — Korzyści poligamii, opowiadanie humorystyczne przez Jamesa Payn. Z wystawy sztuki w Wiedniu. — Jajko wielkanocne, wiersz przez S. Duchińską. — Branka turecka, przez Zofię R. — Beaumarchais w Niemczech, przez P. Stapfer. — Kronika tygodniowa. — Bibliografia polska. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Dumas u siebie.

— W Poznaniu wydał dr. Klemens Koehler, lekarz praktyczny w Kościanie „Praktyczny poradnik dla matek". Celem książki tej jest obeznanie matek ze zasadami wychowania cielesnego dzieci i czego unikać należy, aby dzieci przed chorobami zasłaniać a wskazać jak postępować, skoro dziecko zachoruje. W 1szej części zajmuje się autor **niemowlęciem**, jego myciem i kąpaniem, pożywieniem, szczepieniem ospy, ząbkowaniem, spaniem, ruchem i stolcem; w 2giej rozwijaniem się dziecięcia a w 3ciej wiekiem pacholęcym, jego ubiorem, dyetą, powietrzem, ruchem i zabawami. Dziełko to wielce pożyteczne polecamy wszystkim matkom szczególnie na wsi mieszkającym, gdzie nie tak łatwo o poradę lekarską.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Stosunki w Bułgarji widzi *Pesther Lloyd* w bardzo ponurem świetle. „Podczas", pisze ten dziennik, kiedy cała uwaga Europy na wielką akcję polityczną u Złotego Roga zwrócona, postępuje moskwiczenie Bułgarji, a mianowicie od czasu nastania gabinetu Gladstona, z całą jawnością. Że i w samym Petersburgu ta dążność poparcie znajduje, świadczy okoliczność, że na pogrzebie carowej, między chorągwiami różnych prowincji Moskwy i chorągiew bułgarską za karawanem niesiono. Można to uważać za rzecz formalności, w której jednak i pewna systematyczność się objawia. Niezaprzeczenie wielkiej doniosłości jest ciągły napływ moskiewskich oficerów i żołnierzy do Bułgarji. Sprowadzają ich pod najrozmaitszemi pozorami, to dla utworzenia przybocznej gwardji księcia, to jako instruktorów do krajowej milicji; po Dunaju zaś odbywa ewolucje znaczna flotyla kanonierek, dar cara Aleksandra. Zadają sobie tam pytanie, jaki być może cel tych uzbrojeń; wszak niezagraża Bułgarji żadne niebezpieczeństwo ani ze strony Turcji, ani Austrji lub Niemiec. Naprężeniu zaś stosunków swoich z Rumunią i Serbią, Bułgarja swojem zachowaniem, jak w kwestji naturalizacji, sama winna. Mocarstwa zainteresowane w ścisłem przeprowadzeniu traktatu berlińskiego, będą musiały poświęcić całą uwagę obecnemu stanowi rzeczy w Bułgarji, ażeby się mimochodem z Bułgarji traktatu berlińskiego, Bułgarja traktatu S. Stefano nie wyłoniła. Doświadczenia, jakie Europa w Sofii miała sposobność zebrać, powinne być dla niej przestrogą przed następstwami, jakie nieodzownie wynikną, jeśli się ludy podbałkańskie same sobie pozostawi, czem się tylko panowanie Moskwy utwierdzi na półwyspie Bałkańskim.

Bruksella d. 16. czerwca. Wystawa krajowa otwarta została w obecności obojga królestwa.

Paryż d. 16. czerwca. Zwana unią republikańską grupa senatu jednogłośnie oświadczyła się za amnestją. Republikańska lewica Izby posłów rozbierała kwestję, czy dyskutować nad amnestją, czy czekać na inicjatywę rządu; 65 członków głosowało za dyskusją, a przeto i za amnestją, 15 zaś głosowało przeciw. Lewe centrum Izby posłów jeszcze się nie zdecydowało, podobno jest przeciwne amnestji.

Berlin d. 16. czerwca. „Provinzial-Correspondenz" pisze: Zadaniem konferencji przedewszystkiem jest ile możności jak najdokładniej wytyczyć nakreśloną w 13. protokole kongresu berlińskiego granicę, tudzież Porcie i Grecji zalecić, aby tę linię przyjęły i następne sprostowanie granic na niej oparły.

„Biuro Wolffa" pisze: O ile się zdaje, Porta nie jest przeciwną głównej myśli projektu Waddingtona, mimo że co do szczegółowych znacznie się różni.

Dzisiaj odbyło się pierwsze formalne posiedzenie konferencji; zagaił Hohenlohe. Konferencja trwała od g. 2. do 4.

Berlin d. 16. czerwca. Konferencja ukonstytuowała się. Na przewodniczącego wybrany Hohenlohe, na sekretarzy tajny radca Busch i hr. Mouy. Konferencja jednomyślnie uznała konieczność zachowania materjalnych rozpraw konferencji w tajemnicy.— W piątek pierwsze posiedzenie delegatów (tak nazwano urzędowo technicznych rzeczoznawców); delegaci zdadzą sprawę swoim ambasadorom, którzy znowu w sobotę zbiorą się na konferencję. O ile się zdaje, pomiędzy mocarstwami zgoda panuje, konferencja zatem szybko się skończy. Dzisiaj na obiedzie u Bismarka byli ambasadorowie i pierwsi delegaci. Jutro obiad u cesarza; zaproszeni ambasadorowie, sekretarze i wszyscy delegaci.

Praga d. 17. czerwca. Komisja sejmowa dla nowelli wyborczej uchwaliła po gorącej rozprawie 13 głosami (centralistycznemi) przeciw 7 (czeskim) przejść nad tym projektem do porządku dziennego.

Londyn d. 17. czerwca. Na bankiecie miasta Londynu na cześć króla greckiego danym, król dziękował za sympatje Grecji okazywane. Książę Wallii (następca tronu angielski) życzył Grecji pomyślności. Gladstone wynurzył zadowolenie swoje z postępów Grecji; obradująca właśnie konferencja berlińska przeprowadzi dotyczące Grecji postanowienia traktatu berlińskiego. — Komisja Izby posłów oświadczyła się przeciw zaprzysięganiu Bradlaugha a za dozwoleniem mu deklaracji w miejsce przysięgi.

Przyjechali dnia 17. czerwca 1880.

HOTEL ZORZA: O. hr. Borkowska z Ponikwy. L. ks. Windischgraetz z Krakowa. J. hr. Świdrygełło-Świderski z Dzwiniacza. St. br. Konopka z Petersburga. H. Kayzer i Z. Kotiazyński z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. M. Brzeski z Łączki. J. Kochanowski z Krakowa. J. Łukasiewicz z Zerawy.

HOTEL LANGA: K. Glas z Niemiec. A. Stolzberg z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: L. Buszyński z Nadwórny. Dr. W. Ornstein z Brodów. St. Łodyński z Nahorca. A. Makomaski z Królestwa. B. Papara z Batiatycz. Dr. med. Z. Kirschman z Moskwy. A. Gnoiński z Wolicy. W. Bieliński z Królestwa. K. Müller z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI: A. Cegłecki z Krasnego. J. Paluszyński z Ulicka. L. Kulaski z Tarnowa. M. Michowski z Polski.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Bilcharski z Bohorodczan. L. i E. Zygmunt z Przemyśla.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50. przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 55 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mieszany.

Lwów, z Izby handlowej, 17. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika . .	275 —	278 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska .	168 —	171 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	300 —	304 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	— —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	97 20	98 20
„ „ „ 4 „ „ .	91 —	92 —
„ „ „ 5 „ okres. .	97 20	98 20
Banku hypot. galic. 6 prct. .	102 30	103 30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 —	104 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	97 50	98 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	101 —	103 —
Losy miasta Krakowa . .	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa .	25 —	27 —

V. Monety.

Dukat holenderski . . .	5 41	5 52
„ cesarski . . .	5 45	5 55
Napoleondor	9 28	9 38
Półimperjał rosyjski . .	9 56	9 68
Rubel rosyjski srebrny . .	1 57	1 68
„ „ papierowy . .	1 24	1 26
100 marek niemieckich . .	57 20	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze . . .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 16. Czerwca 1880.
godzina 2. minut 35. popołudniu.

Losy kredytowe	180.25	Węgier. kred.	266.25
Anglo-austr.	135.—	Unionsbank	109.50
Kolej Kar. Lud.	273.60	Nordbahn	20.50
Kolej Połud.	84.50	Kolej Alföld.	159.—
Kolej Elżbiety	190.75	Kolej Lw.-czer.	169.—
Węg. Nordostb.	148.50	Wied. Comunal.	118.25
Węg. obl. p. w zł.	89.—	Galiz. indemniz	97.80
Losy z r. 1864	172.50	Kolej siedmiog.	107.55
Renta węg. 6%	89.25	Losy tureckie	16.30
Bankverein	134.—	Rosy. rubel pap.	1.25.$^1/_4$
Losy węgier.	113.25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: utrzymane.

Wiedeń d. 17. czerwca.
godzina 10 minut 40 przed południem:

Akcje kredytowe	283.80	Anglo-austrjac.	136.80
Kolei Kar. Lud.	276.—	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank .	111.—	Napoleondor .	9.32$^1/_2$
Rosyj. banknoty	1.25	Usposobienie: chwiejne.	

Berlin d. 16. czerwca.
godzina 4 minut 30 po południu:

Rosyjs. bank.	217.20	Akcje kredyt.	491.50
Lombardy	146.—	Galicyjskie	118.80
Kolei Rumuń.	55.50	Austr. banku	173.40

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzeda
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	97 25	97 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	91 —	91 75

Lwów, dnia 17. czerwca 1880.

Wiedeń 15. czerwca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Renty austr.: w banku 5 prc.	78 6[illegible]	78 7[illegible]
w srebrze 5	74 1[illegible]	74 2[illegible]
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	123 50	12[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Obligacje indemnizac. (100 zł.) [illegible]

Inne publiczne pożyczki. [illegible]

Akcje bankowe. [illegible]

Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr. [illegible]

Akcje kolei. [illegible]

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.) [illegible]

Listy zastawne (za 100 zł.) [illegible]

Papiery loteryjne (sztuka) [illegible]

Dewizy 3miesięczne [illegible]

Codziennie świeże

Czereśnie

WŁOSKIE, poleca handel

St. Markiewicza,

we Lwowie. Rynek, l. 42.

Jawa kanwy

na serwety

160 centm. szer. ECRU metr 3.20, 3.80
łok. zł. 2, 2.40
160 cent. szer. BIAŁA metr 3.20, 5 zł.
łok. zł. 2, 3
86 cntm. szer. ECRU i BIAŁA metr zł. 1.60, — łok. zł. 1.

BAWEŁNA francuska różnokolorowa, do wyszywania, dobra w praniu,

poleca 2487 2–6

Karol Gruchol,

we Lwowie, Rynek, 35.

Księga adresów m. Lwowa na rok 1880,

zawiera dokładne adresy wszystkich **fabrykantów, kupców, przemysłowców, rękodzielników,** wiele adresów osób prywatnych, **szczegółowy przewodnik po Lwowie,** adresy władz autonomicznych i rządowych, oraz ich **zwierzchników,** lekarzy, adwokatów, zakładów naukowych publicznych i prywatnych i t. d.

Cena 1 złr. 20 ct.

Główny skład w drukarni „Gazety Narodowej".

Naturalne

WODY

mineralne

krajowe i zagraniczne pod gwarancją świeżości i prawdziwości poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42

2083 3–?

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki z Matico. Niezawodny i najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie Kalixta Krzyżanowskiego.** Flaszka wstrzykiwań **40 ct. kapsułek 80 ct.** wraz z dokładnym sposobem użycia. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 2776 12–?

Zakład wodoleczniczy

FRANCISZKA MEDWEJA

w Zawałowie

pod kierownictwem lekarskiem

Dr. Aleksandra Medweja

w tym roku odnowiony i ulepszony. Kąpiele rzeczne i żętyca, kuchnia własna doborowa, poczta w miejscu, telegraf w Podhajcach. Zakład przyjmuje chorych za porozumieniem listownem i za dołączeniem zadatku wysełа pojazdy do stacji Halicz. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w handlu Wgo Alfreda Dzikowskiego we Lwowie. 2124 1–8

Dla odzyskania i utrzymania zdrowia uznaną została od dawna najlepiej

Kuracja

krew przeczyszczająca

na wiosnę,

gdyż przez to usuniętym zostaje niejeden w organizmie spoczywający zaród ciężkich chorób.

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem na to jest

HERBABNEGO wzmocniony

Syrop Sarsaparilla.

J. Herbabnego wzmocniony **syrop sarsaparilla** działa lekko rozwalniająco i poprawia bardzo krew, gdyż usuwa z niej wszelkie ostre i chorobliwe pierwiastki, które stężają krew i czynią szybki jej obieg niemożliwym, tudzież wydziela z organizmu w sposób nieszkodliwy i niebolesny wszelkie zepsute i chorobliwe soki, nagromadzoną flegmę i żółć powód wielu chorób. 1883 1–12

Skutek tego jest zatem doskonałym w zatkaniu, w uderzeniu krwi do głowy, szumie w uszach, zawrocie, bolu głowy, w cierpieniach gośćcowych i hemoroidalnych, zaflegmieniu żołądka, złem trawieniu, wzdęciach wątroby i śledziony, opuchnięciu gruczołów, przykrych liszajach, wyrzutach skórnych i zastarzałej kile.

Cena oryg. flaszki z broszurą 85 ct., pocztą 15 ct. więcej za opakowanie.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyj: **Wien, Apotheke zur „Barmherzigkeit des J. HERBABNY" Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.**

Składy we Lwowie w apt. pod srebr. orłem Zyg. Ruckera i w apt. P. Mikolascha; w Krakowie w apt. Ernesta Stockmara; w Brzeżanach w apt. E. Dembińskiego; w Czerniowcach u Golichowskiego; w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego; w Jarosławiu u J. Bohma; w Gniezawie u N. Karaczewskiego; w Stanisławowie A. Beill apt., w Żółkwi c. k. apteka obwodowa.

BIBLIOTEKA

teatrów amatorskich.

Księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie

utrzymuje skład główny **Biblioteki teatrów amatorskich,** której wyszło dotąd 14 numerów, a mianowicie.

1. **Nowożeńcy,** komedja w 2 aktach Björnsona . . . 40 ct.
2. **Kalosze,** komedyjka w 1 akcie J. A. hr. Fredry . 40 „
3. **Kaprys,** komedja w 1. akcie Alfreda de Musset . 40 „
4. **Przezorna mama,** komedja w 3 akt. J. Blizińskiego 70 „
5. **Na wędkę,** komedja w 1 ak. 40 „
6. **Spudłowali,** komedja w 1 akcie Kazimierza Zalewskiego 40 „
7. **Pan Damazy,** komedja w 4 aktach przez Blizińskiego 1 złr.
8. **Zarzutka balowa,** komedja w 1 akcie pp. Delacour i Paul Roger . . 40 ct.
9. **Podróż pana Perichon,** komedja w 4 aktach pp. Labiche i M. E. Martin . 80 „
10. **Panna Pivert,** komedja w 2 aktach z francuskiego, przez Achilesa Evraud . . 60 „
11. **Mąż od biedy,** komedja w 1 ak. przez Józefa Blizińskiego 40 „
12. **Teatr amatorski,** komedja w 2 aktach Bałuckiego . 80 „
13. **Wróble,** komedja w 3 aktach pp. Labiche i Delacour 80 „
14. **Chleb ludzi bodzie.** komedja w 1 akcie przez Józefa Blizińskiego . . 40 „
15. **Morderca,** komedja w 1 akcie z franc. przez E. About 40 „
16. **Bańki mydlane.** komedja w 2 aktach pp. Eug. Labiche i Edm. Martin . . 40 „
17. **Marcowy kalawer,** krotochwila w 1 akcie przez Józefa Blizińskiego . . 40 „
18. **Miodowe miesiące,** komedja w 2 aktach przez A. A. Dejskiego . . 60 „
19. **Pałacyk,** komedja w 1. akcie z francuskiego pp. H. Meilhac i L. Halévy . . 40 „

Zamówienia zamiejscowe załatwia powyższa księgarnia odwrotną pocztą po otrzymaniu przypadającej kwoty, najdogodniej przekazem pocztowym.

Za przesyłkę pod opaską pojedynczego numeru wypada porto 2 ct., [numer 7my 5 ct.] — recepis 10 centów.

Księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie.

Piekarnia Wiedeńska

przedtem Schulca później Schneidra, korzystnie położona z wszelkiemi dogodnościami i pomieszkaniem, gdzie oba ci panowie znacznego mienia się dorobili, jest zaraz do wynajęcia w realności l. 2. pl. Akademickiej. Wiadomość na zapytanie u działa piśmienie lub osobiście u właściciela realności.

Preparaty salicylowe.

WODA DO UST I PROSZEK DO ZĘBÓW

są najwyborniejszemi środkami higienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym.

Jedyny skład tychże **w aptece pod Gwiazdą Piotra Mikolascha** 2062 we Lwowie. 3–?

Nauczycielka

w wyższym stopniu wykształcona w muzyce na fortepianie, i językach: francuskim, niemieckim i polskim, poszukuje posady **na wsi.**

Adres: **A. B.** we Lwowie, poste restante. 2539 2–3

Poszukuję

w domu obywatelskim zacnej, młodej i przystojnej panienki do prowadzenia 5letniego chłopczyka. Warunki bardzo dobre. Prawda trwała.

Aniela Szatkowska,
ulica Kopernika 32 Lwów.

GALMANIN

niezawodny środek przeciwko odparzaniu się ciała, tak u dzieci jak i u dorosłych, oraz niezrzeczony przykry woń potu nóg. — Dostać go można we wszystkich znaczniejszych miastach Europy. Skład główny u wynalazcy, Apteka Magistra farmacji Karpińskiego, w Warszawie, ulica Elektoralna. — Pudełka większe kop. 30, mniejsze kop. 20. Strzedz się należy naśladowań.

Straciłam przytomność

z radości na wiadomość, otrzymaną dzisiaj, że przy pomocy pana profesora Rud. Orlice, teraz właściciela dóbr i zwierzchnika w Neuhoff pod Berlinem,

wygrałam terno.

Graz.

Anna Zoetel,
wdowa.

Na każde zapytanie odpowiada prof. Rud. Orlice teraz **w Neuhoff pod Berlinem darmo i franco** i rozsyła najnowsze listy wygranych tern darmo i franco.

Seltene Schmetterlinge

kaufe.

Adressiret:

Czwartacki Brody.

TUTKI CYGARETOWE,

z najlepszego francuskiego papieru, wyłącznie z Paryża sprowadzonego, **wyrabia od kilku lat istniejąca**

FABRYKA

W. Ptaszyńskiego,

Lwów ul. Krakowska l. 5. w podwórzu I. piętro.

Cena tutek: 1000 sztuk z kartonami z papieru Panama, Persan, Mayelnh Armenien Nr. 1, 2, 3 po 1 zł. 40 ct., każdy następny numer o 20 ct. wyżej. Tutki bez kartonu 1000 sztuk od 60 ct. do zł. 1.20. Tutki z złotemi albo z czarnemi etykietami o 10 ct. wyżej na 1000 sztuk.

Także na zamówienie wyrabiają się monogramy na tutkach.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najśpieszniej.

FOLWARK

milę od Sambora, przy kolei, obejmujący pola ornego i łąk około 200 morgów, pastwisk wspólnych z gminą przeszło 2.000 morgów, ogród owocowy i warzywny, dom mieszkalny i budynki ekonomiczne w dobrym stanie, — jest **od 24. czerwca 1880** na dłuższy przeciąg czasu pod korzystnemi warunkami do wydzierżawienia.

Bliższe warunki pod adresem: **A. R.** w Kranzbergu, (stacja kolei Dniestrzańskiej) 2563 1–3

Dzieła dr. Steinbachera.

1. Podręcznik do zachowania się przy leczeniu naturalnem. Cena 6 marek.
2. Niemoc męzka i radykalne uzdrowienie takowej. Cena 6 marek.
3. Choroby hemoroidalne, ich stan i przebieg. Cena marek 7.50.
4. Szkarlatyna i żarniec. Cena m. 3.
5. Krup i brunatność skóry. Cena marek 2.60.
6. Astma, stłuszczenie serca, otyłość Cena marek 1.20.
7. Podręcznik chorób kobiecych. Cena marek 6.

Obznajmiają ze skutkującem od lat zachowaniem się przy naturalnem leczeniu Steinbachera i są do nabycia u nas, jakoteż i prospekta zakładu.

Przyjmowanie chorych ma miejsce ciągle. 2106 1–5

Radcy dworn dr. Steinbachera
Zakład naturalnego leczenia Brunnthal
(Monachium)

Krochmal

połyskujący, brylantowy,

własnego wyrobu,

za którego wyśmienity skutek zaręczam, przewyższa swojem działaniem wszelkie inne gatunki w połysku, białości i sztywności bielizny, t. j. kołnierzyki, mankiety i szmizety, a najważniejsze, że nie psuje bielizny, **jak wszelkie inne wyroby** krochmalu połyskniącego.

KROCHMAL połyskujący brylantowy **mój** używa się bez **żadnego innego dodatku,** rozpuściwszy takowy w pół godziny przed użyciem w ¼ litrze ciepłej wody, bielizna się krochmali natychmiast, **w stanie wilgotnym jeszcze,** prasuje.

W każdej paczce są 4 porcje, z których **każda wystarczy do krochmalenia** 3 szmizetów, 6 kołnierzyków i 3 par mankietów. 2525 2–6

O. T. Winckler

handel we Lwowie.

Angielskie

Szirtingi i Perkale

Sztuka 24 metr. czyli 40 łok. polsk. po zł. 7, 7.50, 8, 8.80, 9.60, 10.40, 12, 13.20.

Łok. pol. po 14, 15, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 32 ct.

poleca handel płócien i bielizny

Jana Riedla,

Lwów, plac Marjacki.

W Malawie pod Rzeszowem, odbywać się będzie d. 22. czerwca b. r.

sprzedaż z wolnej ręki inwentarza żywego i martwego,

a mianowicie 73 krów dojnych, młodych poprawnej rasy krajowej, 24 wołów roboczych, młodych, jałownika, 2 buhaje, dalej koni roboczych i wyjezdnych, młodzieży w ilości 36 sztuk, ogiera percherona 4 letniego.

Inwentarz martwy wszelkiego rodzaju w dobrym stanie. 2592 1–3

Majątek ziemski

w powiecie Dąbrowskim, o 1½ mili od Tarnowa odległy, mający 115 morgów lasu, 45 morgów łąk, do 310 morgów gruntów ornych, pastwisk, wraz z prawem propinacji, jest od 24. czerwca do sprzedania lub wydzierżawienia.

Bliższe szczegóły udzieli notarjusz **Trzecieski w Dąbrówce.** 2510 3–8

DOBRA

1½ mili od Tarnowa, ¼ mili od Dąbrowy przy murowanym gościńcu położone, objętości 810 morgów ornej ziemi, 60 morgów łąk, wraz z zasiewami, prawem propinacji, młynem o dwóch kamieniach, czterema stawkami, zarybioną rzeką, z budynkami gospodarczemi w zupełnie dobrym stanie, niemniej z pięknym obszernym domem i ogrodem, są z wolnej ręki od 1. lipca b. r. do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość udzieli kancelarja adwokata W. Rybickiego w Rzeszowie, lub Zarząd dóbr Bakończyce, poczta Przemyśl. 2557 1–8

Instytut Francuzki. *Nagroda Montyona.*

WINO z CHINA i ŻELAZEM

Professora Ossiana HENRY

Najlepszy ze środków żelazistych, najskuteczniejszy z wytworów wzmacniających. Szybki skutek w *bladaczce, niedokrwistości, białych upławach, wyczerpanie sił, ogólnej niemocy,* etc.

PAULLINIA-FOURNIER

PAULLINIA-FOURNIER jest od roku 1840 jedynym środkiem przeciw *migrenom* i *newralgiom.* Pół paczki rozpuszczonej w łyżce wody ocukrzonej wystarcza do ukojenia najgwałtowniejszego bólu głowy bez najmniejszego niebezpieczeństwa.

Uwaga. — Powodzenie tego środka wywołało wiele naśladownictw bez wartości i skutku lub szkodliwych.

w PARYŻU, ulica *d'Anjou-St.-Honoré,* 56, i we wszystkich ważniejszych Aptekach. We Lwowie w apt. P. Mikolascha; w Czerniowcach w apt. Golichowskiego.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6%. LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, papilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2184 3–?

Zakład rzeczno-żętyczno-leczniczy

w KORCZYNIE.

Korczyn, leżący uroczo w formie rogu obfitości u stóp góry Paraszki, jednej w łańcuchu Korczanek w Karpatach, pow. Stryjskim, mila od Skolego, renomowany ze względów zdrowotnych ani od wczoraj ani też blagierskiemi anonsy, ale wiekowo słynny: z licznych piękności górskiej przyrody; z kąpieli alkalicznych w rzece Stryj nie ustępujących, wedle świadectwa dr. M. Wereszczyńskiego, w niczem kąpielom morskim; z żętycy najwyśmienitszej, bowiem nie chemicznie preparowanej; z powietrza dziwnie balsamicznego i łagodnego; posiadający hotel bardzo obszerny i domy skarbowe, urządzone obecnie dla kąpielowych gości z komfortem, tu dotąd nie bywałym, kuchnię własną doborową, a na żądanie odpowiednio urządzone kuchnie angielskie i t. p. dogodności, zaprasza niniejszem najuprzejmiej do siebie, lub do Kruszelnicy odległej ztąd o ¼ mili P. T. gości kąpielowych; ręcząc, że żadnego i w niczem oni nie doznają zawodu. — Ceny wszystkiego są jak najumiarkowańsze. — Bliższych szczegółów udzieli bezzwłocznie, na każde żądanie P. T. stronom interesowanym, podpisany Zarząd ekonomiczny. 2572 1–3

ZARZĄD DÓBR: **Korczyn-Kruszelnica**
poczta Skole.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE „Maryazell",

wyśmienicie działający środek we wszystkich słabościach żołądka i nieporównany przy braku apetytu, osłabieniu żołądka, cuchnącem oddechaniu, wzdęciach,



kwaśnem odbijaniu się, kolkach, nieżycie żołądka, zgadze, tworzeniu się kamieni i żwiru, nadmiarowem wydzielaniu śluzu, żółtaczce, obrzydzeniu i skłonności do wymiotów, bolu głowy (jeśli takowy pochodzi z żołądka), kurczach żołądkowych, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami, robakom, cierpieniom śledziony, wątroby i hemoroidom.

Cena flaszeczki wraz z sposobem użycia 35 ct.

Główny skład dla Lwowa i okolicy w aptece Zygm. Ruckera we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 7

Składy: w Krakowie w apt. W. Redyka, A. Siedleckiego; w Białej w apt. spadkobierców Reicherta; w Błażowo A. F. Pilla; w Dolinie apt. H. Weiss; w Jordanowie Ed. Bachner; w Mielcu apt. A. Pawlikowski; w Lipniku w apt. Aug. Fuchsa; w Nowym Targu Karol Łaur; w Nowym Sączu apt. R. Jakubowski; w Stanisławowie w apt. Jana Macury; w Tarnopolu w apt. Jul. Reida, w Wojniczu w apt. K. Nadzyńskiego; w Żywcu u apt. K. Flumenthala; w Załościach u apt. B. Małkowskiego.

Centralny skład wysyłkowy w aptece zum „Schutzengel C. Brady & Dostal w Kromiryżu. 2–7? 2–10

Zakład zdrojowy

TRUSKAWIEC

zostaje otwartym dnia 20. maja 1880.

Kąpiele słono-siarczane i żelazisto-słono-siarczano-szlamowe, słono-alkaliczne zdroje rozrzedzające do picia. — Zdrój, zwany naftowym, znany ze swej skuteczności.

Żętyca owcza, zapas wód lekarskich obcych, restauracje i cukiernia.

Odległość zakładu od stacji kolejowej Drohobycz jedna mila.

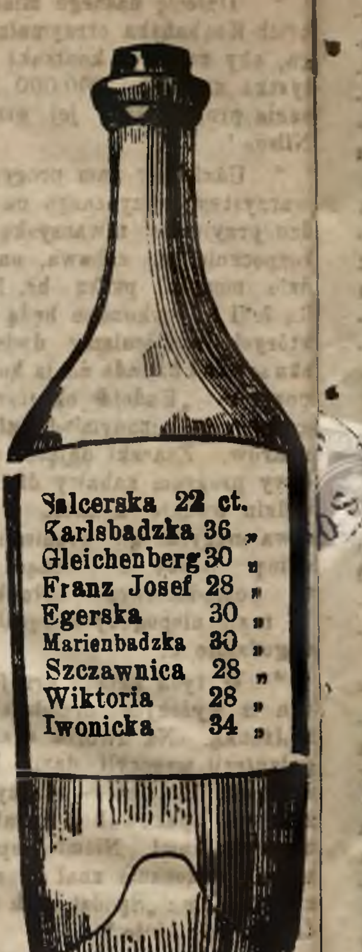
Na dworcu znajdują się podwody wszelkiego rodzaju, zarząd przyjmuje także zamówienia na takowe. — Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Lekarz zakładu dr. **Z. RIEGER,** krajowy radca zdrowia.

Zamówienia na pomieszkania mogą być o tyle uwzględniane, o ile dołączony zadatek ubezpiecza czas najmu.

2389 7–8 *Zarząd.*

Skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych w handlu KAROLA KLIMOWICZA we Lwowie ul. Wałowa.



Ciągnienie 1. lipca.

PROMESY

na

losy kredytowe | losy wiedeńskie

tylko zł. 4.50 i stempel | **tylko 2 zł. i stempel.**

☞ Obie razem tylko 6 zł. 25 ct. i stempel. ☜

Główna wygrana **400.000 złr.**

Państwowe losy na cele dobroczynne po 2 zł.

Na 10 losów jeden darmo!

Przy odbytem na dniu 1. czerwca ciągnieniu losów państwowych z r. 1864 padła druga główna wygrana 20000 zł. na serje 2195 nr. 97 u nas nabytego losu.

Wechslergeschäft** der **Administration

des 2010 1–3

MERCUR

Tylko we Wiedniu, Wollzeile 13. — Ch. Cohn — Tylko we Wiedniu, Wollzeile 13.

Za pełnem zaliczeniem nie wysyłamy żadnych zamówień.

PARYŻ — PŁEĆ TWARZY — PARYŻ

MLEKO ANTÉPHÉLIQUE

czyste albo z wodą spędza

PIEGI, OPALENIE
PLAMY PO POŁOGU
ZMARSZCZKI, WYSYPKE, KROSTY
WYRZUTY CZERWONE
OPIERZCHŁOŚĆ
PRYSZCZE

Zachowuje ciało twarzy czyste i płeć bez skazy

CANDÈS et Cie

Leśnik,

który ukończył akademię leśniczą w Austrji, poszukuje miejsca nadleśnego lub taksatora lasów. Poważne rekomendacje posiada. — Bliższą wiadomość można powziąć w fabryce cukrów w Warszawie przy ulicy Leszno Nr. 40. 2105 1–3

VICTORIA WODA GORZKA

naturalna

trzymająca prym pomiędzy wszystkiemi wodami gorzkiemi, zawiera o 170 gr. stałych i skutecznych części więcej, jak Hunyady Janos, a o 260 gr. więcej jak Pülna i Friedrichshall.

„Wodę gorzką Victoria" aprobowałem i uznaję jej znakomitą i szczególnie pewną działalność. Ces. rzecz. tajny radca, prof. univ. w Warszawie. Dr. D. Lambl.

Wodę gorzką Victoria analizowałem chemicznie i skonstatowałem w 1000 częściach 606 części stałych i skutecznych i uchodzi ta woda teraz słusznie jako **najbardziej esencjonalna** ze wszystkich znanych wód gorzkich.

N. Milicer, magister chemii w Warszawie.

Następnie zbadana przez profesora Roscoe w Manchester, profesora Ulex Hamburga, profesora Ballo w Budapeszcie. Oceniona i polecona przez profesora Du cheka, Auspitza, radcę sanitarnego Osera, Lorinsera w *Wiedniu,* profesora Oettingera, dr. Warschauera w *Krakowie,* profesora Feigla, dyr. szpitalu dr. Głowackiego, dr. Widmanna we *Lwowie,* dr. Kryzego, dr. Zaleskiego, dr Kobylańskiego, dr. Kinderfreunda, dr. Kurcjusza w *Warszawie* i t. d. i t. d.

Najlepszy i najwięcej uznany środek we wszelkich chorobach żołądkowych i kiszkowych, nderzeniach krwi w skutek siedzącego sposobu życia i t. d., przeciw chorobom cery, piegom, wyrzutom i gruczołom. 2176 4–15

Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

W interesie publiczności uprasza się zażądać **wyraźnie** Victoria wody gorzkiej

---

VICHY

Zakład kąpielowy

(Francja departament de l'Allier)

Własność rządowa francuska Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

PORA KĄPIELOWA

w zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniejszych urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis) dna kamienia,** etc.

Codzień od 15. maja do 15. września Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier do konwersacji, do gry w Bilard. 1839

Koleje żelazne prowadzą do Vichy

MOLLA proszki seidlickie.

Jedynie prawdziwe,



jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 35 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. — **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 2142 15–52

Składy We Lwowie: apt. J. Balsera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera, apt. P. Gailhofer, apt., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz; w *Białej* A. Reichert, spadk., Erich Keler. apt. w *Brodach* E. Grünnspann ap., M. Kulak. apt., Ed. Liszka apt. w *Brzeżanach* Bron. Dambiński apt., w *Buczaczu* L. Neumann; w *Czerniowcach,* Ignacy Schnireh. C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w Gajach L. Wictorin *Gliniany* A. Helm, ap. w *Gurahomora* E. Botezat ap.; w *Haliczu* A. Gottzoner apt., w *Husiatynie* W. Czerski apt., w *Jarosławiu* Józ. Bohma ap., w *Krakowie* F. Sobierajski apt., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* A. Müller apt., we *Lwowie:* W. Marszałkiewicz, kup., P. Gailhofer; w *Narajowie:* Emiluowicz apt.; w *Nowym Sączu:* R. Jakubowski ap., W. Filipek, Kosterkiewicza spadk.; w *Nowym Targu* K. Laur; w *Podwołoczyskach:* G. Morawetz; w *Przeworsku:* Switalski apt.; w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdeczka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Com., *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Stanisławowie* J. Macura; Alb. Amirowicz apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kubel. apt. w *Szczakowy:* Rappaport; w *Tarnopolu* E. Frantz, H. Kahane apt., M. Perl F. Jamrogiewicz ap. A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Müldner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brosig, w *Zbarażu* E. Kruh apt., N. Süssermann.

GANZ i Spł.

Lejarnia żelaza i Towarzystwo akcyjne wyrobu maszyn

w Buda-Peszcie.

dostarcza **koła z lanego żelaza twardego, zwrotnice, dreszeiby** (podług kulowatego systemu Weikum'a) i innych systemów, **kompletne urządzenia dla stacyj wodnych,** tudzież **wszelkie materjały do robót naziemnych.**

WAGONY

dla kolei o torach normalnych i węższych, tudzież dla kolei konnych.

Bosaki dołowe i pospieszne,

wszelkiego rodzaju roboty do zakresu lejarni i mechaniki należące,

rury, trawersy i wyroby lane dla budowli, stolnice cylindrowe z walcami twardego żelaza, które obecnie są takiej konstrukcji, że ich do **płaskiego mielenia** używać można.

Kompletne urządzenia młynów podług najpraktyczniejszych konstrukcyj.

Elektryczne maszyny do oświetlania, za pomocą których można rozmaite roboty gospodarskie albo budowlane i w nocy wykonywać.

Ludwika patentowane ruszty, które w porównaniu z rusztami dawnej konstrukcji bardzo wiele węgla oszczędzają. 1884 1–6

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarla.